

Niedziela, 31 marca
i poniedziałek 1 kwietnia 1968 r.
Rok XXIII Nr 78 (6623)

DZIENNIK ŁÓDZKI

Moskwa pożegnała Jurija Gagarina i Władimira Sieriegina



W sobotę o 8 rano zostały otwarte ponownie drzwi Domu Armii Radzieckiej i mieszkańcy Moskwy mogli złożyć ostatni hołd prochom pierwszego kosmonauty świata, Jurija Gagarina, oraz Władimira Sieriegina.

Ostatnią wartę honorową przed urnami z prochami J. Gagarina i W. Sieriegina pełnili członkowie komisji organizacyjnej pogrzebu z członkami Biura Politycznego, sekretarzem KC KPZR, A. Kirilenką na czele.

Do godziny 12 nieoliczone rzesze mieszkańców Moskwy złożyły hołd pamięci J. Gagarina i W. Sieriegina.

O godz. 12.40 urny z prochami tragicznie zmarłych zostały wyniesione z sali Domu Armii Radzieckiej i ustawione na lawecie armatniej. Kondukt żałobny, składający się z przeszło 200 samochodów, wyruszył powoli 4-kilometrową trasą od Domu Armii Radzieckiej do Placu Czerwonego. Na wszystkich domach znajdujących się na trasie

Na zdjęciu laweta z prochami Jurija Gagarina
CAF — PI — telefono

konduktu żałobnego wywieszono czarne flagi.

Na Placu Czerwonym na kondukt żałobny oczekiwały poczty sztandarowe wojsk lot (C) Dalszy ciąg na str. 2

Spotkanie aktywu Pabianic z I sekretarzem KW PZPR S. Jędrzejczakiem

Wczoraj w Pabianickich Zakładach Przemysłu Bawełnianego odbyło się spotkanie aktywu partyjnego miasta z I sekretarzem KW PZPR S. Jędrzejczakiem. Na spotkanie przybył także aktyw partyjny innych przedsiębiorstw i instytucji. Obecne

było kierownictwo miasta z I sekretarzem KM PZPR Janem Budzińskim na czele.

Zabierając głos I sekretarz KW PZPR S. Jędrzejczak, będący członkiem podstawowej organizacji partyjnej przy PZPB, odniósł się do założeń i kierownictwa zakładów za uzyskanie dobrych wyników produkcyjnych w I kwartale br. Jak bowiem wynika z informacji złożonej przez I sekretarza KZ PZPR przy PZPB — J. Antczaka, zakłady wykonały plan I kwartału w 100,5 procenta, co dało w efekcie około 5,5 miliona zł zysku.

W dalszej części swego wystąpienia I sekretarz KW PZPR — S. Jędrzejczak omówił aktualną sytuację w kraju oraz sytuację w ruchu robotniczym państw socjalistycznych. Poinformował także o przebiegu spotkania przywódców partii komunistycznych i robotniczych oraz szefów rządów 6 europejskich krajów socjalistycznych w Dreźnie.

W salonach wystawowych świata

Polskie statki na pokaz

(Informacja własna)

Od 23 lat produkcja nasze go największego zakładu budownictwa okrętowego — Stoczni Gdańskiej — prezentowana jest na wystawach i targach międzynarodowych, obrazujących osiągnięcia i możliwości przemysłu okrętowego. Jak informuje nas pełnomocnik Zjednoczenia Przemysłu Okrętowego do spraw Międzynarodowych Targów Poznańskich oraz wystaw międzynarodowych — inż. T.

Albertin, Stocznia Gdańska im. Lenina weźmie udział w bieżącym roku aż w 19 międzynarodowych targach i wystawach.

Ostatnio modele budowanych w tym zakładzie statków przedstawione były w salonach wystawowych Madrasu i Lipska. Obecnie Stocznia Gdańska prezentuje modele trawiera rybackiego, tankowca i trzech typów drobni-

U Thant odwiedzi Europę zachodnią

Sekretarz generalny ONZ, U Thant odwiedzi w dniach od 1 do 12 kwietnia podróż po kilku krajach Europy zachodniej. Złoży on oficjalną wizytę w Holandii, Belgii i Luksemburgu. W dniu 3 kwietnia spotka się z premierem W. Brytanii, Wilsonem. Odwiedzi także Szwajcarię. W Genewie weźmie on udział w pracach komitetu administracyjnego ONZ oraz w uroczystości zakładania kamienia węgielnego pod nowy gmach ONZ w tym mieście.

Z okazji „Dnia Metalowca“

W. Gomułka przyjął delegację pracowników przemysłu maszynowego

W dniu 30 bm. z okazji zbliżającego się Dnia Metalowca I sekretarz Komitetu Centralnego PZPR Władysław Gomułka w obecności zastępców członków Biura Politycznego: sekretarza KC B. Jaszczuka i wiceprezesa Rady Ministrów P. Jaroszewicza przyjął delegację pracowników przemysłu maszynowego.

W skład delegacji wchodził: J. Hryniewicz — minister przemysłu maszynowego, F. Kaim — minister przemysłu ciężkiego, H. Calka — przewodniczący Zarządu Głównego Zw. Zaw. Metalowców, M. Bednarczyk — robotnik WSK Mielec, W. Młyniec — dyrektor naczelny Wytwórni Silników Wysokoprężnych Andrychów, B. Maruszkiewicz — I sekretarz KZ PZPR w Zakładach Mechanicznych im. Nowotki w Warszawie, B. Perkowski — dyrektor naczelny Zjednoczenia Przemysłu Maszyn Budowlanych, H. Kadłubowski — kierownik zespołu organizatorów produkcji w Zakładach Mechanicznych Ursus, E. Biski — dyrektor techniczny Wrocławskich Zakładów Elektrycznych „ELWRO”, J. Mierzejewski — główny konstruktor w Centralnym Biurze Konstrukcji Obrabiarek w Pruszkowie, E. Rajek — mistrz w Zakładach Przemysłu Metalowego H. Cegielski w Poznaniu, K. Stepniak — brigadista Brygady Pracy Socjalistycznej w Bielskiej Fabryce Maszyn, L. Kolański — mistrz i zasłużony racjonalizator w Zakładach Metalowych im. gen. Walera w Radomiu, C. Sobczak — ślusarz w Zakładach Metalowych im. Strzelczyka w Łodzi, A. Fryzowski — spawacz w Stoczni im. Komuny Paryskiej, J. Król — (A) Dalszy ciąg na str. 2

Wiernie stoimy u boku PZPR i W. Gomułki

Do KC PZPR nadal napływają

listy, telegramy od przedstawicieli różnych zawodów i rezolucje z zakładów pracy

Listy, telegramy, rezolucje z zakładów pracy państwowych gospodarstw rolnych, z miast i najodleglejszych wsi, podpisane przez ludzi reprezentujących różne zawody i środowiska napływają nieprzerwanie do Komitetu Centralnego PZPR. We wszystkich — serdeczne pozdrowienia dla Władysława Gomułki oraz zapewnienie o pełnym poparciu dla polityki partii. We wszystkich — głębokie zrozumienie przyczyn niedawnych wypadków w kraju i surowe potępienie wicherzy. We wszystkich

— żądanie ostrych sankcji wobec ludzi, którzy wysunęli na odpowiedzialne stanowiska zawodowe i społeczne robotniczej oraz oczyszczania naszego życia z elementów reakcyjnych i syjonistycznych, którym obce są interesy naszego narodu.

W krasnickiej fabryce wyrobów metalowych odbył się w sobotę z udziałem I sekretarza KW PZPR w Lublinie Władysława Kozdry wiec wielotysięcznej załogi. Uczestnicy wiecu przestali na adres Władysława Gomułki list, w którym piszą między innymi:

„Do głębi oburzeni ostatnimi ekscesami, którym patronowały wrogie Polsce i socjalizmowi elementy syjonistyczne oraz bankruci polityczni i wicherzy, z całą świadomością oświadczamy, że wiernie stoimy u boku Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Nasze poparcie dla partii pragniemy wyrazić nie tylko słowami, ale konkretną i rzetelną pracą na rzecz wykonania naszych zadań produkcyjnych oraz dodatkowymi zobowiązaniami i czynami społecznymi dla uczczenia V Zjazdu PZPR.

Wyrazy poparcia dla Wł. Gomułki przesyłamy między innymi, załoga Nowotarskich Zakładów Przemysłu Skórzanego, pracownicy warszaw-

Polonia Brytyjska odcina się od antypolskiej kampanii

czynników emigracyjnych

Zrzeszenie Polonii Brytyjskiej złożyło następujące oświadczenie:

W związku z marcowymi wypadkami w Polsce Zrzeszenie Polonii Brytyjskiej pragnie odciąć się zdecydowanie — w imieniu tych wszystkich członków społeczności polonijnej, którym leży na sercu bezpieczeństwo

PRL, spokój w kraju i dobre stosunki polsko-brytyjskie — od kampanii intryg i hysterii, rozpętanej przez antypolskie czynniki emigracyjne.

Zrzeszenie skupia Polaków i obywateli brytyjskich pochodzenia polskiego, którzy utrzymują żywe, bezpośrednie (Dalszy ciąg na str. 2)

Gen. Ludvík Svoboda prezydentem Czechosłowacji



W sobotę 30 marca Zgromadzenie Narodowe CSRS wybrało szóstym prezydentem niepodległej Czechosłowacji bohatera CSRS i ZSRR gen. armii Ludvíka Svobodu. Aleksander Dubczek zgłosił i uzasadnił kandydaturę Ludvíka Svobody, wysuniętą przez KC KPCz oraz inne partie polityczne i organizacje wchodzące w skład Frontu Narodowego.

Na oddanych 288 głosów przy 289 wydanych kartkach, na gen. Svobodu padły 282 głosy, 6 głosów wstrzymało się od głosowania.

Ludvík Svoboda urodził się 25 listopada 1895 roku we wsi Groznatin, na Wyżynie Czesko-Morawskiej. Jako student agronomii powołany został do wojska. W latach pierwszej wojny światowej Ludvík Svoboda przy pierwszej okazji przechodził na stronę rosyjską i wstąpił do Legionu Czechosłowackiego, w którym do wojny najpierw plutonem, a następnie kompanią oraz uczestniczył w walkach. Po powrocie do kraju w 1920 roku L. Svoboda przez krótki czas prowadził gospodarstwo swej ojca. W roku 1922 wraca w szeregi Armii Czechosłowackiej. W latach 1931–1934 jest wykładowcą w Czechosłowackiej Akademii Wojskowej. Awansuje do stopnia podpułkownika. Mobilizacja i Monachium zastały go w Kro-

(B) Dalszy ciąg na str. 2

Ścinane drzewo zabiło 6-letniego chłopca

Wczoraj w Jaworzniczy pow. Pajęczno doszło do tragicznego w skutkach wypadku. Mieszkaniec tej wsi Rogalewicz ścinał drzewo. W tym momencie nadjechał rowerem jego 6-letni syn Marek, który dostał się pod spadający pień i poniósł śmierć na miejscu. (s)

Tragiczny wypadek kolejowy w Trójmieście

30 bm. w godzinach południowych zdarzył się tragiczny wypadek na trasie kolei elektrycznej Trójmiasta. Miedzy Gdynią-Osobową i przystankiem Gdynia-Wzgórze

Nowotki miały się dwa pociągi elektryczne. Kilkunastu młodych pasażerów jechało przy otwartych drzwiach, wisząc na stopniach. Przy mijaniu się pęd powietrza spowodował ich upadek. Skutki okazały się tragiczne. Na miejscu zginęli: 18-letni Józef Małecki i 18-letni Roman Kropielewski. W drodze do szpitala zmarł 16-letni Kazimierz Gończ oraz w szpitalu nie zidentyfikowany dotychczas chłopiec lat ok. 16. Stan dwóch 16-letnich pacjentów jest bardzo ciężki. Wszystkie ofiary wypadku, to mieszkańcy Gdyni.

9 stycznia br. również w czasie mijania się pociągów elektrycznych koło przystanku Gdańsk-Wrzeszcz zginęły dwie osoby, a 6 zostało rannych.

Czworaczki w Wenezueli

W szpitalu w Caracas przyszły w tych dniach na świat czworaczki. Matką czworaczek jest 22-letnia Roalba Vega. Czuje się ona dobrze.

Vittorio de Sica nakręci film w ZSRR

Znany reżyser włoski Vittorio de Sica wraz ze swym współpracownikiem Cesare Zavattinim napisał scenariusz pt. „Jovanka”, który chce jeszcze w tym roku przenieść na ekran. Większa część zdjęć będzie nakręcona w plenerze ZSRR. Akcja rozgrywa się w ciągu stulecia 1943–1953, a Sofia Loren i Marcello Mastroianni wystąpią w głównych rolach małżonków, których rozdzieliła wojna.

Wypowiedź kpt. W. Żarskiego-Zajdlera w związku z antypolską kampanią kół syjonistycznych

Gdy za pomoc Żydom groziła śmierć...

Polska w latach okupacji hitlerowskiej była jedynym krajem, w którym na mocy zarządzeń tzw. generalnego gubernatora Hansa Franka — za każdą formę pomocy okazanej ludności żydowskiej, co więcej — nawet za nieujawnienie miejsca ukrycia Żydów — groziła kara śmierci. Mimo tego zagrożenia polskie społeczeństwo i organizacje podziemne niosły skuteczną pomoc skazanej przez hitlerowców na zagładę ludności żydowskiej. Ukrywanie Żydów, pomoc w postaci żywności i leków słotczonym w gettach ludziom, przekazywanie broni żydowskim bojowcom — to były najczęstsze jej formy.

W momencie wybuchu powstania w getcie warszawskim polskie organizacje podziemne podjęły wysiłki, w celu maksymalnego udzielenia pomocy walczącym. Oddajmy głos jednemu z uczestników tej akcji b. żołnierzowi podziemnej organizacji „Korpus Bezpieczeństwa”, kawalerowi wielu polskich odznaczeń bojowych, a m. in. Orderu Virtuti Militari V klasy — kpt. Władysławowi Żarskiemu-Zajdlerowi:

„26 kwietnia 1943 r., przez łącznika Żydowskiego Związku Wojskowego otrzymaliśmy meldunek, że dowódca oddziału Dawid Moryc Apfelbaum jest ranny i żąda pomocy w postaci broni i amunicji. Oddziały żydowskie odzyskały do step do ciągnącego się pod jezdnią i dochodzącego do p/w

(D) Dalszy ciąg na str. 2

Gen. Ludvik Svoboda prezydentem Czechosłowacji

(B) Dokończenie ze str. 1
merzrce, gdzie dowodził batalionem. Wkrótce po zajęciu Czechosłowacji przez nazistów Ludvik Svoboda brał aktywny udział w podziemnym ruchu oporu we Wschodnich Morawach. Latem 1939 roku wyjechał do Polski i organizuje w Krakowie Czechosłowacki Oddział Wojskowy. Po napadzie hitlerowców na Polskę wspólnie z tym oddziałem, liczącym około 800 osób wycofuje się do ZSRR.

W Związku Radzieckim Ludvik Svoboda formuje w Bużulu oddziały czechosłowackie. W wyzwolonej Czechosłowacji od 1945 do 1950 r. gen. Svoboda pełnił obowiązki ministra obrony narodowej. Od 1948 r. był posłem do Zgromadzenia Narodowego. Dotychczas bezpartyjny, wstępuje w 1950 r. do KPCZ. W kwietniu 1950 r. zostaje wicepremierem, jednakże we wrześniu tegoż roku odwołany zostaje z tego stanowiska, a także wyłączony z KC.

W szczytowym okresie kultury ludności Ludvik Svoboda był przesładowany i pracował w charakterze księgowego w jednej ze spółdzielni produkcyjnych. W 1955 roku mianowany zostaje szefem Akademii Wojskowej im. K. Gottwalda.

Ostatnio pracował naukowo w Wojskowym Instytucie Historycznym. Pisał swoje pamiętniki.

Jest wiceprzewodniczącym Związku Bojowników Antyfaszystowskich oraz członkiem prezydium Towarzystwa Przyjaźni Czechosłowacko-Radzieckiej.

Ma tytuły bohatera CSRS i bohatera ZSRR. Posiada następujące odznaczenia: Order Lenina i Order Suworowa, Czechosłowacki Krzyż Walecznych (trzykrotnie) oraz Wielki Krzyż Legii Honorowej.

Polonia Brytyjska odcina się od antypolskiej kampanii czynników emigracyjnych

(Dokończenie ze str. 1)

nie i stałe kontakty z PRL w wielu dziedzinach, nie tylko w stosunkach osobistych. Stąd też mamy dobry obraz prawdziwej sytuacji, tym lepszy, że widzimy go na tle innych krajów. przede wszystkim W. Brytanii. Dlatego z czystym sumieniem możemy stwierdzić, że część młodzieży akademickiej dała się użyć w Polsce do akcji o charakterze politycznym przez ludzi bez skrupułów, którzy w dążeniu swoim do władzy nie dbają ani o bezpieczeństwo Polski, ani o jej interesy.

Ubolewamy nad takim stanem rzeczy i apelujemy do wychowawców i wykładowców o większą odpowiedzialność w ich zadaniu kształcenia młodzieży.

Potępimy wszelkie próby emigracyjnych grup politycznych, od dawna pozostających pod wpływem ośrodków wrogich Polsce, wykorzystywania młodzieży akademickiej w kraju dla celów sprzecznych tak z nauką i kulturą, jak i z dobrem państwa i narodu. Wyrażamy niepokój, że taka akcja może pogorszyć stosunki społeczne polonijnej z Brytyjczykami i wpłynąć dezinformująco na miejscową opinię.

W. Gomułka przyjął delegację metalowców

(A) Dokończenie ze str. 1

przewodniczący rady zakładowej ZWT „Zgoda” — Świętochłowice.
W trakcie spotkania omówiono węzłowe problemy pracy przemysłu maszynowego, a zwłaszcza zagadnienia rozwoju produkcji eksportowej oraz artykułów trwałego użytku na potrzeby rynku, realizację programów u-sprawniania produkcji w przedsiębiorstwach i sprawy socjalno-bytowe załóg. Władysław Gomułka naświetlił także niektóre aktualne problemy polityczne sytuacji wewnętrznej kraju.

Moskwa pożegnała Gagarina i Sieriegina

(C) Dokończenie ze str. 1

niczych i rakietowych oraz innych rodzajów wojsk radzieckich sił zbrojnych i marynarki wojennej.

O godz. 13.55 laweta armatnia z prochami J. Gagarina i W. Sieriegina zatrzymała się przed Mauzoleum Lenina. Leonid Breżniew, Aleksiej Kosygin, Nikołaj Podgorny i inni przywódcy radzieccy oraz kosmonauci przeniesli urny z lawety na postument umieszczony przed Mauzoleum Lenina. O godz. 14.00 rozpoczął się

na Placu Czerwonym wiec żałobny, na którym przemówienia wygłosili — członek Biura Politycznego i sekretarz KC KPZR A. Kirilenko, prezes Akademii Nauk ZSRR M. Kiełdysz, pierwszy sekretarz Moskiewskiego Komitetu Miejskiego KPZR W. Griszyn i lotnik-kosmonauta A. Nikołajew.
Andriej Kirilenko umieszczył urny z prochami w niszy, wykutej w murach Kremla. Na znak ogólnonarodowej żałoby w całym kraju ogłoszono minutę ciszy.

Próba wodna w EC III

W poniedziałek, na największej i najbardziej skomplikowanej łódzkiej budowie przemysłowej — Elektrociepłowni III na Teofilowie, zostanie przeprowadzona próba brygady „Energomontaż - Północ” — próba wodna.

Do znajdujących się wewnątrz olbrzymiego kotła rur wpuści się pod wysokim ciśnieniem wodę. Jeśli próba da pozytywne rezultaty, jeśli wszystkie rury okażą się absolutnie szczelne — pracownicy „Termoizolacji - Zabrze” będą mogli przystąpić do ich obmurowania i wykonania koniecznych izolacji. Będą również mogli się rozpocząć dalsze roboty montażowe. (p)

W dniu 29 marca 1968 roku zmarł nagle, przeżywszy lat 29 ukończony i nieodżałowany Mąż, Syn, Brat i Zięć
S. + P.

Wiesław Wiktor SYKUT-BEJ

MGR PRAWA
Wyprowadzenie zwłok nastąpi dnia 1 kwietnia br. o godz. 17 z kościoła św. Józefa w Rudzie Pabianickiej, o czym zawiadamiają pogrzebi w głębiom żalu

ZONA, RODZICE, TES-CIOWIE I RODZENSTWO

W dniu 29 marca 1968 roku zmarł, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 63, najukochańszy Mąż, Ojciec i Dziadziś
S. + P.

Czesław CELNIK

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy cmentarza na Dołach nastąpi w dniu 1 kwietnia br. o godz. 15, o czym zawiadamiają pogrzebi w głębiom smutku
ZONA, DZIECI i WNUCZĘTA

HENRYCE SYKUT-BEJ wyraża głębokiego współczucia z powodu zgonu

MEŻA

składają
ZARZĄD, RADA ZAKŁADOWA i PRACOWNICY RSM „LOKATOR” w ŁODZI

Prezesowi Zarządu Spółdzielni Pracy „Ogniwo”, ob. WACŁAWOWI KOZŁOWSKIEMU i JEJ RODZINIE wyraża głębokiego współczucia z powodu zgonu

MATKI

składają
ZARZĄD, RADA, PODST. ORGAN. PART. oraz PRACOWNICY SPÓŁDZIELNI PRACY BIELIŃSKO-KONIECZYŃNEJ „OGNIWO”

Kierownikowi Oddziału Przygotowania Produkcji mgr inż. ZOFII CELNIK wyraża głębokiego współczucia z powodu zgonu

TEŚCIA

składają
DYREKCJA, KZ PZPR, RADA ZAKŁ., RADA ROBOTNICZA oraz KOLEŻANKI i KOLEDZY z ZPP im. M. BUCZKA „ZENIT”

Koedze JANOWI GRABOWSKIEMU wyraża głębokiego współczucia z powodu śmierci

MATKI

składają
DYREKCJA, RADA ROBOTNICZA, PODSTAW. ORGAN. PART., RADA ZAKŁADOWA oraz KOLEŻANKI i KOLEDZY z LPB PI-PÓŁNOC

W wsi Niemysłowy pow. Rawa Mazowiecka w gospodarstwach Kazimierza i Jana Kowalczyków wybuchł pożar, którego pastwa padły dwie stodoły i dach na oborze. Straty oblicza się na sumę 25 tysięcy złotych. Przyczyną pożaru była iskra z komina.

W Golezszewie pow. piotrkowskiego w gospodarstwie Józefa i Wacława Głowackich spłonęły dwie stodoły i dom. Przyczyną pożaru była iskra z ciągnika. Straty wyniosły ponad 50 tys. złotych.

W lesie koło Woli Życińskiej pow. Radomsko zmarł nagle przy pracy Stanisław Celetyński.

Na ulicy Obrońców Stalina, 72-letni Jan K. (Stoczek 11) wychodząc spoza stojącej tramwaju wpadł pod inny nadjeżdżający z przeciwną trasą tramwaj linii 137 i poniósł śmierć na miejscu.

W dniu 30. III. 1968 r. zmarła po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. sakramentami, przeżywszy lat 44, najdroższa Zona, Matka i Babcia
S. + P.

Janina Pigłowska

z d. MICHALAK
Pogrzeb odbędzie się z kaplicy cmentarza na Mani dnia 1 kwietnia 1968 r. o godzinie 16.30, o czym zawiadamiają w głębiom smutku
MAŻ, SYNOWIE I RODZINA

Gdy za pomoc Żydom groziła śmierć...

(D) Dokończenie ze str. 1
nie domu poza murem getta przekopu na Placu Muranowskim 7... Komenda Główna KB poleciła zorganizować przebieg naszej grupy bojowej na teren getta. Grupa miała włączyć się do walk, odeprzeć hitlerowców z pobliska przekopu oraz pomóc w przerzuceniu na stronę „aryjską” rannych kobiet i dzieci. Zakonspirowane punkty organizacji w mieście przygotowane na ich przyjęcie.

Następnego dnia 18-osobowy oddział KB pod dowództwem Henryka Iwanickiego „Bystrego”, którego byłym zastępcą, przedostał się na teren getta i w godzinach południowych wszedł do walk. Właśnie, pod osłoną dwóch czołgów, ruszyli natarcie piechoty SS. Granaty i kule walczących raniły w ramię bojowców polskich i żydowskich posypały się na hitlerowców. Atak odparto. Bojownicy zebrali zdobyczą broń. Trzech żołnierzy KB po legło, kilku zostało rannych.

W chwili późniejszej ruszyli natarcie hitlerowców. Po ciężkiej walce i ono zostało odparte. W czasie tych kilku godzin walki przekopem przeszło poza mur getta wielu rannych.

Nasza organizacja od 1941 r. miała kontakty z b. oficerami i podoficerami WP pochodzenia żydowskiego, znajdującymi się na terenie getta — mówi dalej Władysław Zajdler — broni przetrzucano różnymi drogami. Oddziały KB dostarczały bojowcom żydowskim 2 ckm, 4 lkm z amunicją, 21 pistoletów maszynowych, 30 karabinów i ok. 60 pistoletów. Jak widać wysiłki tylko jednej organizacji jak na warunki konspiracyjne był niemały.

Akcja pomocy dla zagrożonych zagładą Żydów rozpoczęła się znacznie wcześniej. Już w 1940 roku W. Zajdler uczestniczył w akcji przerzucania z Warszawy do Łwowa i dalej przez Budapeszt na zachód ukrywających się oficerów WP. Tym samym szlakami przechodzą przez granicę Żydzi.

Następuje okres rozbudowywania przez organizację podziemnej sieci punktów ukrywania Żydów. W. Zajdler sam znalazł na terenie Warszawy w kilkadziesiąt takich punktów oraz szereg innych rozstraszonych po całej „Generalnej Guberni”.

Jednym z wielu punktów schronienia ukrywających się Żydów było warszawskie mieszkanko Jadwigi Makowskiej ps. „Pomian”. Tu, przy ul. Senatorskiej 32/32, na pierwszym piętrze, ukrywało się od 1940 r. kilku-

nastu Żydów. Dla potrzeb punktu stworzone zostało fikcyjne biuro przepisywania i tłumaczeń. Inne grupy ludności żydowskiej przechowywane były m. in. w Szpitalu św. Stanisława, a także w mieszkaniu członków organizacji KB. Pierwszą czynnością było zorganizowanie ukrywającym się „lewych” dokumentów.

Po aresztowaniu i szczęśliwej ucieczce z niemieckiego transportu więźniów, Władysław Zajdler jako „spalony” dla pracy konspiracyjnej — zajmując się „organizowaniem” żywności i lekarstw dla ukrywających się Żydów. Działalność ta przerwana została dopiero wybuchem powstania warszawskiego, w którym kpt. „Zarski” dowodził oddziałem żołnierzy KB. Można wymienić wiele nazwisk ludzi, którzy nie zważając na śmiertelne niebezpieczeństwo nieśli w latach zagłady pomoc żydowskim współobywatelom — mówi Władysław Zajdler. — Należał do nich Witold Szabek, który w swym domu przy ulicy Zajacka ukrywał kilkunastu Żydów, a nawet zorganizował tam szpitalik. Były partyzant Gwardii Ludowej — Maria Gawlik uratowała z getta w Zaklikowie na Lubelszczyźnie i opiekowała się w lasach lipskich wieloma osobami, a wśród nich Janieklem Frenklem i jego żoną. Działaczka PPR, dr Ali-za Perzwa-Tetmajer ukrywała w czasie okupacji w swym domu w Warszawie kilkunastu Żydów, nosząc im pomoc finansową i lekarską. Inny lekarz dr Wojciech Wiechno ukrywał osoby narodowości żydowskiej w warszawskim Szpitalu św. Rocha. Helena Kowalska, Irena Kucharska i Irena Czerska — jako łączniczki KB, uczestniczyły w akcji dostarczania gettu żywności, wyprowadzania dzieci i ściągania przez Gestapo żydowskich bojowników.

Teodor Niewiadomski był w czasie okupacji pracownikiem zakładu oczyszczania miasta. Wykorzystując możliwości wjazdu za mury getta — dostarczał broń, a w drodze powrotnej wywoził ukrytych pod śmieciami Żydów. Schwytyany przez Gestapo w lutym 1943 r. uniknął śmierci, ratując się ucieczką.

Oto kilka zaledwie faktów — mówi na zakończenie Władysław Zajdler. Fakty te żyją w pamięci ludzi, przetrwały dokumenty, zapisy, relacje z tamtych lat. Ktoś wtedy mógł pomyśleć, że na skutek oszczędności, antypolskiej nagonki międzynarodowego syjonizmu trzeba będzie o nich mówić.

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Międzynarodowy mityng pływacki

Wczoraj na pływackim Startu rozegrano pierwsze wyścigi międzynarodowego mityngu pływackiego zorganizowanego z okazji 15-lecia istnienia klubu. Otwarcia imprezy dokonał prezes Startu E. Derengowski, a medale wręczał prezes LZSP, J. Switoniak.

W zawodach bierze udział 90 zawodników i zawodniczek, w tym 30 pływaków z NRD, AZS Warszawa, kadra ZS Start oraz zawodnicy klubów łódzkich. Poziom na ogół wyrównany.

Kobiety: 200 m dow. Grünert (Lipsk) 2.22,3, 100 m klas. Błaszczak (Start Łódź) 1.24,2, 100 m grzb. Grünert (Lipsk) 1.13,0, 200 m mot. Gröndat (Magdeburg) 2.43,3, 200 m zmian. Grecka (AZS) 2.41,4.

Mężczyźni: 100 m dow. Wiederek (AZS) 0.56,8, 200 m klas. Appel (Karl-Marx-Stadt) 2.36,6, 200 m grzb. Volker (Lipsk) 2.21,7, 100 m mot. Wiederek (AZS) 1.01,4, 400 m dow. Mitterbauer 4.26,1. (s)

15 lat sekcji pływackiej Startu

W bieżącym roku sekcja pływacka łódzkiego Startu obchodzi jubileusz 15-lecia swojej działalności.

Początki sekcji pływackiej Startu datują się od 1952 r. kiedy to na zlecenie RO ZS Start rozpoczęto naukę pływania w kole nr 1.

W 1953 r. powstaje sekcja pływacka „Startu”, a pierwszymi jej trenerami byli pp. Golebiowski i Smoliński. W 1956 r. decyzją władz Zrzeszenia sekcja przechodzi do kole nr 6 przy Izbie Rzemieślniczej i jest pod starostwem sekcji KS „Resursa”. Trzy lata później w związku z budową pływackiego Startu sekcja przechodzi do „Startu”, gdzie działa do chwili obecnej.

Trenerami sekcji byli: J. Smoliński, Golebiowski, E. Majchrzak, Z. Łatanowski i obecnie W. Tytner i Z. Stanowski. Kierownictwo sekcji sprawowa-

li: inż. Z. Warzyński, T. Rajpold i obecnie M. Szymański. Zawodnicy, którzy bronili barw Startu i Łodzi: K. Dębowski, K. Kaspis, K. Krystek, M. Królkowski, A. Łatanowski, A. Sosin, Danuta i Maria Mass, E. Mosiniak oraz T. Golebiowski, Z. Zadański, Z. Rezbda, T. Kleński, K. Kałużyski, M. Turski, T. Sławicki. Do najlepszych obecnie pływaków Startu należą: A. Krawczyk, B. Strojna, M. Korzybski, W. Płak, J. Domarańczak, J. Wiślicki.

Do ciekawszych wyników pływaków łódzkiego Startu należy zaliczyć: 1959—1966 coroczny tytuł mistrza Polski ZS Start, 1965 r. wicemistrzostwo Polski młodzików, 1957 r. rekord Polski sztafety 4x100 m w składzie: D. Mass, Janiczak, Szkodzińska, Krystek.

Poza wyczynem sekcja zajmuje się propagowaniem nauki pływania. Na basenie „Startu” przeszkolono ok. 2000 osób (ms)

Piłkarze Włókniarza (Pab.) przegrali z Cracovią 0:1

Piłkarze pabianickiego Włókniarza rozegrali wczoraj w Krakowie kolejny mecz o mistrzostwo II ligi z miejscową Cracovią. Spotkanie to zakończyło się zwycięstwem drużyny gospodarzy 1:0 (1:0). Jedyną bramkę meczu strzelił w 27 min. Stroniarz.

Włókniarz: Szatecki — Łyszkowski, Karaszkiewicz, Młynarczyk, Rajnhold — Czop, Kubiak — Urbaniak, Sass (od 35 min. Studziński), Czapiński, Markiewicz.

Sędziował Cierny z Olsztyna. Po nieczyłych meczach z Zawiszą i ROW — drużynami stanowiącymi czołówkę II ligi, piłkarze pabianickiego Włókniarza „potknęli” się na Cracovię — zespołu dołu tabeli. Cóż, włókniarze mają poważne kłopoty z linią ataku, gdzie nie mogą wystąpić kontuzjowani Nowosielski i Krzywoń, wczoraj kontuzji doznał Sass, a nie mógł wystąpić w Krakowie powołany do reprezentacji Drozdowski. Najlepszą i bardzo nieskuteczną formacją Włókniarza był w Krakowie właśnie atak.

Do przerwy minimalną przewagę mieli gospodarze. Atakowali z dużym rozmachem przy cpingu własnej widowni. W 27 min. Cracovia egzekwuje rzut rżny, piłkę przejmując lewoskrzydłowy Stroniarz i efektownym strzałem zdobywa jedyną bramkę meczu.

Jak było do przewidzenia, Cracovia po przerwie grała na utrzymanie wyniku. Wtedy to do głosu doszli napaściny Włókniarza, ale nie popisali się oni celnością strzałów. Wystarczy powiedzieć, że w ostatnich 5 minutach Czop i Kubiak nie wykorzystali pewnych sytuacji strzeleckich.

W sumie, jak stwierdził nasz informator P. J. Pus, mecz stał na słabym poziomie, a w zespole pabianickim na wyróżnienie zasłużył jedynie Czop. (ms)

W Poznaniu tamtejsza Olimpia wygrała z Unią Tarnów 2:0 (0:0).

LKS gra w Katowicach

Dzisiaj w Katowicach piłkarze LKS rozegrają kolejny mecz mistrzowski z zespołem GKS. Na to spotkanie trener W. Pegza ustalił następujący skład zespołu: Wilczyński — Kowalski, Szadkowski, Wojtyśiak, Szefer — Gutowski, Suski — Nowak, Sadek, Studniarz, Gapiński. W rezerwie bramkarz Surbit i pomocnik Sarna. (ms)

Niedzielnymagazyn
"Dziennika
Łódzkiego"

PANORAMA

A to ci historia

Niedawno minęły 263 lata od dnia, kiedy brytyjska galeon "Cinq Ports" wysadziła młodego Szkota, nazwiskiem Aleksander Selkirk, na łódź bezludnej wyspy Mas A Tierra na Oceanie Spokojnym, około 600 kilometrów na zachód od wybrzeży Chile. Zapalczawy 23-letni marynarz naraził się okrutnemu kapitanowi statku i mając w perspektywie praktycznie nieuniknioną śmierć na pokładzie — wybrał dobrowolne wygnanie.

Selkirk zabral z sobą na bezludną wyspę jedynie marynarski kuferek, noż, topór, muszkiet, trochę prochu strzelniczego, ołów na kule, kilka książek o nawigacji i matematyce, parę funtów tytoniu oraz — jak przystało na pobożnego presbiteriana — Biblię. Cztery lata później, 12 lutego 1709 roku, brytyjski statek korsarski "Duke" zabral rozbitka z jego wyspy. Kiedy po dwóch latach powrócił do Londynu, jego opowieść wzbudziła sensację. Zapoznał się z nią angielski pisarz Daniel Defoe, który rozbudował i uzupełnił relację Selkirka w 1719 roku opublikował pierwszą część jednej z najpopularniejszych powieści świata: "Życie i dziwne, zaskakujące przygody Robinsona Crusoe z Yorku, marynarza".

Amerkański dziennikarz Barnard L. Collier, który ostatnio odwiedził "wyspę Robinsona Crusoe" nie znalazł tam ani jednego egzemplarza arcydzieła Daniela Defoe. Mieszkańcy Mas A Tierra nie obchodzili tej rocznicy lądowania najłynniejszego ze swych rodaków. Wyspa zamieszkała jest przez 144 osoby, żyjące — z wyjątkiem trzech tylko — we wsi San Juan Bautista i zajmujące się polowaniami homara. O legendzie uwiecznionej przez Defoe mają oni tylko bardzo mgliste pojęcie.

W odległości około stu metrów od brzegu, w pobliżu Portu English znajduje się jaskinia, w której zgodnie z legendą mieszkać miał Aleksander Selkirk.

Obok wejścia do jaskini stoi parę prymitywnych baraków oraz niewielki dom z kamienia — dzieło zamożnego chilijskiego biznesmena, który przed dwudziestu laty rzucił interesy wraz ze swym Piętaszkiem za mieszkał tu jako pustelnik.

Skaliste dno zatoki Cumberland obfituje w homary, których połów stanowi jedy-

ne źródło utrzymania dla zamieszkujących wyspę 120 rybackich rodzin. (J. O.)

Koszmarne wysięg, mający na celu najbardziej skuteczne uśmiercanie ludzi, zaczął się dawno temu. Podbijające Galie centurie Cezara łamały opór broniącego się przeciwnika mieczami, z których każdy ważył sporo kilogramów. Utworzenie oddziałów łuczników sprawiło, że śmierć stała się "lżejsza": waga strzały nie przekraczała kilkudziesięciu gramów. Wraz z zastosowaniem prochu strzelniczego ciężar śmierci jeszcze się zmniejszył: wystarczyły pociski 10-gramowe. Cóż to jednak znaczyło wobec broni atomowej... 1000 kg bomb wodorowej może wykreślić z rejestru żywych 500 tysięcy ludzi — na osobę przypada 2 g uranu. Okazało się jednak, że to jeszcze za mało dla tych, którzy narzucają światu wysięg zbrodni. Arsenał atomowy uzupełniony został bronią bakteriologiczną. Jakże mogła być konsekwencja zakażenia powietrza, gleby i wód chorobotwórczymi bakteriami i wirusami — tego nie trzeba chyba tłumaczyć.

Ale broń ta z jednego względu jest niedogodna. Wprawdzie śmiertelność bakterie łatwo rozprzestrzenić na terytorium wroga, bardzo trudno natomiast jest ograniczyć zasięg rozszerzających się epidemii, uchronić przed nimi własne wojsko. Od czegoż jednak ludzka ludobójcza — jady. Wydziela je się z organizmów zwierząt, jako wzorce, a następnie usiłuje odtworzyć na drodze chemicznych syntez. I rzeczywiście, "postęp" jest oszałamiający. Jeden kilogram jadu, zwanego tetrodotoxyną, która odkryto u pewnego

gatunku ryby, w zupełności wystarczy, by wytruć ludność milionowego miasta. Proste wyliczenie wykazuje: na osobę przypada zaledwie miligram...

Nauka pragnie poznania — ta oczywista prawda, zweryfikowana przez tysiąclecia, nigdy nie kryła tylu niebezpieczeństw co dzisiaj. Światowej sławy twórca fizyki nuklearnej uświadomił sobie goręć tego stwierdzenia, gdy ich dzieło — bomba jądrowa uśmierciła Hiroszimę...

DYLEMAT

Wtedy było to w Los Alamos... Dwaście lat później terenem poszukiwań stała się kolumbijska dżungla, gdzie żyją Indianie, których zatrute strzały spowodowały śmierć błyskawicznie. Dwaj uczeni, dr Daly oraz dr Wiskop, przedzierają się przez nieprzebyte, tropikalne lasy i granie Andów, aby poznać tajemnice trucizny. I odkrywają ją — jest to morderczy jad, znajdujący się w skórze żab kokois. Badacze wywieźli z dżungli 2400 żab, z których — w laboratorium — uzyskali jedną

trzecią miligramu jadu. Niewiele? Tylko pozornie. Wyciąg ze skóry jednej żaby wystarczy by zatruci 50 strzał, a każda z nich jest w stanie śmiertelnie sparaliżować lampartę. I tak na liście odkryć wpisano najbardziej dotychczas zabójczy jad — tetrodotoxynę. Cztery jego kilogramy my zdolne są wyniszczyć 10 milionów ludzi...

Ktoś mógłby powiedzieć: jakie ilości żab należałoby zgromadzić, by uzyskać kilogram wyciągu... Ten ktoś nie zdawałby sobie jednak sprawy z tego, że setki uczonych, znając już chemiczną formułę jadu, pracując nad uzyskaniem tetrodotoxyny syntetycznej. Właśnie ostatnio Japończycy, Tsuda i Kawamura, wydzielać całkowicie czystą i skryształizowaną tetrodotoxynę, znacznie przyspieszili moment jej chemicznej syntezy, a co za tym idzie — produkcji na skalę przemysłową. Tysiące uczonych śleczą w laboratoriach, by przeniknąć tajniki jadu i stworzyć w reortach saksytoksyny czy tetrodotoxyny. Z pewnością wielu spośród uczonych pochłonięto jedną tylko dążeniem: dać lekarzom nowe, cenne leki, jakimi są niektóre jady, stosowane w minimalnych dawkach. Czy umysłowiawia sobie jednak, że wyniki tych eksperymentów, bez względu na intencje badaczy, mogą posłużyć celom niszczyielskim?...

Po tragicznym dylemacie tych, którzy wyzwolili energię jądrową — wyłania się przed ludźmi nauki konflikt nie mniej alarmujący. Z jednej strony dewiza: nauka pragnie poznania. Z drugiej zaś, ludobójcze możliwości jadu, które stworzyła natura — i które teraz uczeni chcą stworzyć sami. (Jan)

BŁYSK FLESA



Foto A. Wach

O PUBLICZNOŚCI W ZOO

"Nie dziw się — szepnął pawian swej sąsiadce — że człowieka uważam za głupca i szuje! Najpierw zamyka nas w żelaznej klatce, a potem, stojąc przed nią, nas matpuje".

H. SAFRIN

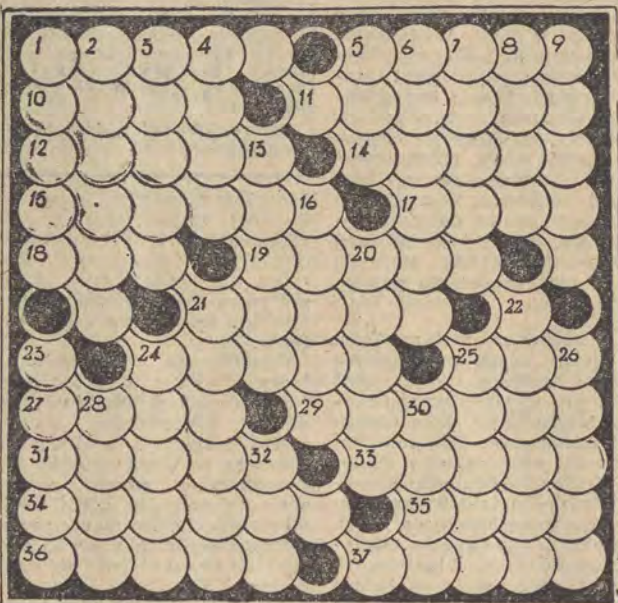
BAJKA

Rozrywki — UMYSŁOWE

REDAGUJ: KLUB SZARADZISTÓW ŁDK
Krzyżówka premiowana książkami

POZIOMO: 1. Jeden z kosza. 5. Drag w ręku strażaka. 10. Koniec stołu. 11. Dusza jajka. 12. Dzieło Kraszewskiego. 14. Pogardza ceprem. 15. Turecka metropolia. 17. Doliny na pustyniach. 18. Starożytne miasto w Armenii. 19. Na notatki. 21. Dał imię Gibraltariowi. 24. Krymski kurort. 25. Twardość w desce. 27. Kończy się w Oceanie Spokojnym. 29. Mur w postaci łuku. 31. Pływak na kotwicy. 33. Egzotyczny ptak. 34. Słabość tkanek. 35. Grecki Hades. 36. Miasto na pin. od Kairu. 37. Państwo Odysseusza.

PIONOWO: 1. Jadlo dla bydła. 2. Owoc jak buzia. 3. Lapońskie jezioro. 4. Wybuch na Sycylii. 5. Nie jeden na Olimpie. 6. Pomocny grafikowi. 7. Imituje drogie kamienie. 8. Starożytne miasto-państwo w Mezopotamii. 9. Zdobi damską szyję. 13. Rocznik. 16. Arteria w człowieku. 20. Potrójna korona papieża. 21. Koń w łatkach. 22. Andrzej dla siostry. 23. Zlatują się czarownice na miotłach. 24. Płynię do Alasce. 25. Kraina w Niemczech. 26. Do niej muzułmanie. 28. Arena zapasników. 30. Futerko w ziemi. 32. Słowiańska bogini. "WAMS"



LUDZIE

W zarekawkach?



N a wstępie należy zastanowić się przede wszystkim o jakim to warstwie społecznej chodzi? Są to przecież ludzie bardzo różnych specjalności, różnego poziomu, wykształcenia i wykonujący bardzo różne funkcje. Nie podlegają też, jak w państwie burżuazyjnym, jakiejś wspólnej pragmatyce służbowej. Nie ma właściwie żadnej istotnej różnicy między nimi, a pracownikami przedsiębiorstw państwowych. Nawet prawo karne zrównało ich odpowiedzialność z odpowiedzialnością pracowników przedsiębiorstw. Należy odróżnić jednak, jak sądzę, ich rolę obywatelską, merytoryczną od odbicia, jakie ta rola znajduje w oczach opinii społecznej. Tym, co obywatelskie, jest w ogóle na funkcję społeczną, odróżnia urzędnika państwowego od innych pracowników, zatrudnianych przez państwo względnie przedsiębiorstwa państwowe, jest to, że urzędnik jest człowiekiem, który zajmuje wobec obywatela pozycję nadzorną w czasie wykonywania swoich obowiązków służbowych. Nie jest kontrahentem obywatela, jak sprzedawca lub też pracownik przedsiębiorstwa usługowego. On jednostkowo decyduje (a przynajmniej przygotowuje decyzję) o przyszłości obywatela i prawach i ciężarach na nim obciążonych. Z tego powodu stosunek urzędnika — interesant jest zawsze pewnym drobnym fragmentem wielkiej kwestii społecznej państwa — obywatela.

Ta obywatelska rola urzędnika przybiera różne kształty w oczach opinii publicznej. W zależności od wielu czynników, od tradycji, osobistych negatywnych lub pozytywnych doświadczeń, od literatury pięknej noweli, kształtuje się odbicie tej roli w oczach obywatela, jak w zwierciadle, niejednokrotnie, jak za chwilę zobaczymy — krzywym.

Podstawowe najczęściej spotykane wyobrażenia roli urzędnika w opinii zewnętrznej polega na traktowaniu warstwy urzędniczej, jak spadokobiercy dawnego „aparatu ucisku”. Według tego poglądu, warstwa urzędnicza jako pozostałość organizacyjna państwa burżuazyjnego wymaga ustawicznej czujności, kontroli i nadzoru ze strony czynników „bywalskich”. Z samej natury swojej nie jest to warstwa zasługująca na zaufanie, chociaż niezbędna jako aparat fachowo-wykonawczy.

Na istnienie innego, jednak również powszechnego wyobrażenia o charakterze warstwy urzędniczej zwrócono niedawno uwagę w jednym z numerów „Życia Warszawy”. Według tego poglądu dzisiejszy urzędnik stanowi u nas jakby pewnego rodzaju „pozytywną przeróbkę” dawnego wzoru, w którym urzędnik bynajmniej nie jest członkiem „aparatu ucisku”, ale raczej „śmieszna i żalona postać w zarekawkach i drucianych okularach”.

Wyobrażenie urzędnika spadokobiercy „aparatu ucisku” jest dość

Mówi się i pisze coraz częściej o konieczności usuwania objawów biurokracji i obojętności na los petenta ze strony urzędników. Z drugiej strony wspomina się także nieraz i o niedostatecznym uznaniu dla mało efektywnej, a przecież tak bardzo istotnej dla należytego funkcjonowania aparatu państwowego, pracy człowieka za biurkiem lub okienkiem. Niejednokrotnie miesza się przy tym w tych głosach, sprawy bardzo różnorodne. Mówi się więc jednym temem o wszystkim; od zbyt długich przerw w pracy na herbatkę zaczynając, a na generalnych zagadnieniach budowy aparatu państwowego kończąc.

Tak czy inaczej, częste powracanie do tego tematu i żywy jego odzwiek w kołach czytelników gazet dowodzą, że jest tutaj coś bardzo istotnego i społecznie ważnego, jeżeli nawet nie do naprawienia, to w każdym razie do wyjaśnienia.

zrozumiałe. Zarówno bowiem w państwie burżuazyjnym, jak i państwie socjalistycznym formalna odrębność urzędnicza przedstawia się podobnie. Od najwyższych dygnitarzy zaczynając, a na najskromniejszych kancelistach kończąc, jest to zawsze pewna solidarna wewnętrznie i zorganizowana hierarchia. Wyrabia się w tej hierarchii i celowo jest w niej podtrzymywane poczucie wzmożonego zrozumienia i staranności względem interesu publicznego.

Trzeba jednak należycie dostrzec i docenić ogromną różnicę treści, jaka się kryje za tym podobieństwem formy hierarchii urzędniczej w państwie burżuazyjnym i socjalistycznym. Polega ona na tym, że w państwie burżuazyjnym korpus urzędniczy był celowo przeciwstawiany społeczeństwu. Duch odrębności interesów tego korpusu i społeczeństwa był w nim świadomością, podtrzymywany, aby tym lepiej służył klasie kapitalistów, jako aparat z reszty społeczeństwa wyobcowany, nie poczuwający się do żadnej z nim więzi, ale zamknięty w swojej hierarchii i żywiący poczucie wyższości.

Dzisiaj wyodrębnienie aparatu urzędniczego istnieje również, ale nosi charakter jedynie techniczno-zawodowy.

Wszelkie akcentowanie odrębności o charakterze socjologicznym lub jakby klasowym aparatu urzędniczego i społeczeństwa, nawiązanie do tradycji burżuazyjnej, a przede wszystkim stwarzanie atmosfery nieufności wokół warstwy urzędniczej jest jak najbardziej nieustanne. Z jednej strony odsuwa obywateli od urzędnika, a z drugiej, zniechęca najbardziej wartościowe społecznie jednostki do wejścia w kadrę urzędniczą i obniża tym samym poziom pracy aparatu państwowego. Oczywiście stwierdzenie to nie wyklucza możliwości krytyki danych urzędników, jeżeli postępują oni niewłaściwie, niezgodnie z nałożonymi na nich obowiązkami.

ile opisane wyżej źródła wyobrażenia o obojętności aparatu urzędniczego są wybrane błędnie i szkodliwe, ale w każdym razie jakoś od razu zrozumiałe, to nie można tego powiedzieć o drugim ze wspomnianych tutaj wyobrażeń. Nie ma żadnych podstaw w naszej przeszłości do kojarzenia pojęcia urzędnika

ze „śmieszna postać o drugorzędnym znaczeniu”. Zdaje się, że na takie wyobrażenie o urzędniku wpływa brak osobistej pamięci młodszych pokoleń, połączony z brakiem po jego stronie właściwej informacji historycznej.

W europejskich państwach burżuazyjnych, w NRF, Francji, Belgii, a także i w Polsce międzywojennej, widoczny jest zupełnie wyraźny obraz opisanej poprzednio wyizolowanej w interesie kapitalistów urzędniczej warstwy rządzącej, być może źle na swoich niższych szczeblach opłacanej, ale na wszystkich pełnej swego poczucia wyższości.

„Człowiek w zarekawkach” — to ktoś zupełnie inny. To pracownik biurowy z prywatnego kantoru XIX-wiecznego kapitalisty, przedmiot pogardy swojego szefa, robotników i... właśnie urzędników państwowych. Podobny do niego w służbie państwowej był tylko kancelista z „własnym atramentem” w carskich urzędach naczelników powiatu i gubernatorów. Tam bowiem panował nie duch korpusu urzędniczego, wewnętrznie solidarnego, ale raczej duch stosunku feudalno-własnościowego ze strony dygnitarzy do swego urzędu. Z tego powodu łapownictwo było tam swego rodzaju uświęconym pobieraniem dochodów, jak gdyby z otrzymanej od państwa dzierżawy urzędu, a zaangażowany do „pracy” „pisarski czynownik” był czymś w rodzaju osobistego kamerdynera, w najlepszym razie osobistego, prywatnego sekretarza.

Nie z tych wzorów nie przeniknęło do ustroju służby państwowej w Polsce międzywojennej. Została ona zarówno pod względem organizacyjnym, jak i personalnym zbudowana całkowicie na wzorach austriackich, a więc na wzorach bliskich poprzednio opisanemu aparatowi urzędniczemu na Zachodzie.

Natomiast kiedy mówimy o urzędnikach w Polsce Ludowej należy sobie wyraźnie uświadomić, że nie ma mowy o „ludziach w zarekawkach”, ale chodzi tu o świadomych swej roli społecznej członków hierarchii, do której należy zarówno resortowy minister, kierownik wydziału w administracji terenowej, jak również „panienka z okienka” i woźny. Wszyscy oni przypominają raczej wzór urzędnika zachodniego. W istotny jednak sposób różnią się od niego treścią swojej pracy i postawą społeczną.

prof. dr Z. Izdebski

Encyklopedyści

POD TYM TYTUŁEM ZAMIEŚCIŁO „PRAWO I ŻYCIE” ARTYKUL, KTÓREGO FRAGMENT DUKUJEMY PONIZEJ.

Skandal polityczny i edytorski, jakim jest treść hasła „Obozy koncentracyjne hitlerowskie”, zamieszczonego w Wielkiej Encyklopedii Powszechnej PWN (t. VIII) — nie skłonił do dziś kierownictwa PWN odpowiedzialnego za dobór autorów i zespołów redakcyjnych, ani do poinformowania opinii publicznej, komu zawdzięczamy ten „wyczyn”, ani też jak zamierza ona naprawić szkody wynikłe z dopuszczenia do publikacji pod firmą WEP elukubracji nienaukowych, tendencyjnych i szkodliwych.

Z nieoficjalnych informacji, docierających do szerokiego ogółu wynika, że redagowanie hasel z historii najnowszej oddano w pacht niektórym skompromitowanym politykom (konkretnie zespół zatwierdzający do druku hasła z zakresu historii najnowszej stanowili: STEFAN STASZEWSKI, JERZY BAUMRITTER — była „szara eminencja” „Polskiego Radia” i „Trybuny Ludu” z okresu stalinowskiego TADEUSZ ZABŁUDOWSKI — były szef cenzury z tego samego czasu, LUCYNA MAJZNER — kierownik redakcji nauk społecznych, a następnie zastępca redaktora naczelnego Wielkiej Encyklopedii Powszechnej oraz MARIA GANZOWA. Rezultaty ku oburzeniu wszystkich — znamy. Czas najwyższy: położyć kres tej radosnej twórczości; podjąć decyzję, które uniemożliwiły podobne zjawiska na przyszłość; zastosować środki naprawy szkód dotychczasowych. Historia nauczyła nas nie wierzyć w przypadek. Nie się samo nie dzieło, nie dzieje i dzieć się samo nie będzie. Trzeba umożliwić uczciwym ludziom w PWN uwolnienie się od narzuconych im współpracowników, nie mających ani kwalifikacji naukowych, ani — jak się okazało — politycznych, niezbędnych przy pracy nad takim dziełem, jak encyklopedia powszechna.

Próbowano przerzucić odpowiedzialność za te sprawy na barki naszych naukowców. Jest to manewr wymagający zdecydowanego potępienia. Naukowców tych poddawano naciskom, szarogonięciu się w ich tekstach, lekceważono. Czas by oni mieli głos decydujący. By mogli pracować w oparciu o kryteria naukowe, z którymi są w zgodzie zarówno zasady internationalizmu jak i patriotyzmu.

CYGANIE I INNI

Skandal polityczny i edytorski, jakim jest treść hasła pn. „Obozy koncentracyjne hitlerowskie”, zamieszczonego w tomie VIII (Nom — Polse) Wielkiej Encyklopedii Powszechnej PWN, stał się głośny. Trudno się temu dziwić. Tylko powszechne oburzenie i zdecydowany protest mogą być odpowiedzią na sprezentowanie społeczeństwu polskiemu, w polskim druku, stwierdzenia, że hitlerowskie „obozy zagłady istniały tylko na ziemiach okupowanej Polski” oraz, że wyród 5,7 mln ich ofiar było — ok. 99 proc Żydów, ok. 1 proc Cyganów i innych”.

Samo zaliczenie narodu polskiego, w tym kontekście, do „innych”, było obelgą. Sformułowanie zaś całości hasła zwykłym i tendencyjnym kłamstwem, którego nie niwelują sofistyczne wybiegi, że instytucje obozów hitlerowskich można dzielić na „obozy zagłady”, w których mordowano programowo i bezwzględnie oraz na „obozy koncentracyjne”, w których eksterminacja więźniów wynikała raczej z ich własnej winy: na skutek słabej odporności fizycznej lub psychicznej...

Wszystkie obozy hitlerowskie były obozami zagłady. Mówi o tym zbyt dobitnie już samo tylko polskie doświadczenie. Żyje wszak w naszym kraju kilka milionów Polaków, których najbliżsi zostali zgładzeni w Dachau, w Oranienburg-Sachsenhausen, w Buchenwald, w Mauthausen, w Flossenbürg, w Ravensbrück, w Neuengamme, w Niederhagen, w Mittelbau (Dora), w Arbeitsdorf, w Gross-Rosen, w Stutthofie, w Oświęcimiu-Brzezince i Majdanku. Mówią o tym wyraźnie zachowane i dostępne każdemu uczniemu dokumenty hitlerowskie. Mówią o tym również ustalenia sądowe i wyroki trybunałów, które karały zbrodniarzy hitlerowskich na podstawie dowodów i zeznań świadków.

Uznając zatem za udowodniony fakt, że wszystkie hitlerowskie obozy koncentracyjne były „fabrykami śmierci” należy tym samym zdemontować sugestie redakcji Wielkiej Encyklopedii Powszechnej PWN, identyczne z tezami propagandy syjonistów z Izraela i rewizjonistów z NRF, jakoby „obozy zagłady” istniały tylko na ziemiach okupowanej Polski.

Obozy koncentracyjne jako fabryki śmierci istniały w różnych krajach. Mordowano w nich więźniów bez różnicy narodowości, koloru skóry, płci i wyznania.

Zamieszczone powyżej wyliczenie kilkunastu tylko większych hitlerowskich obozów koncentracyjnych wykazało dowodnie, że większość z nich mieściła się na obszarze III Rzeszy (Austrii i Austrii). Ponadto istniały jednakże obozy hitlerowskie jeszcze w Holandii (Vught, Amersfoort i S'Herengobosch), we Francji (Natzweiler-Struthof), w Czechosłowacji oraz na Łotwie (Ryga i Valmiera).

Jeśli chodzi o Polskę, to można stwierdzić, że na obszarze przedwojennego państwa polskiego, w jego granicach z 31 sierpnia 1939 roku, znajdowały się ogółem 64 hitlerowskie obozy koncentracyjne.

Prawdą jest, że były wśród nich 4 ośrodki masowej i natychmiastowej zagłady (Chelmno nad Nerem, Treblinka II, Bełżec i Sobibór), istniejące samodzielnie oraz 2 ośrodki masowej i natychmiastowej zagłady, istniejące przy obozach koncentracyjnych Oświęcim — Brzezinka i Majdanek. Prawdą jest również, że większość obywateli polskich pochodzenia żydowskiego oraz obywateli innych krajów, uznanych przez hitlerowców za Żydów, została zgładzona właśnie w tych sześciu obozach hitlerowskich.

Dlaczego właśnie w tych, a nie w innych? Odpowiedź na to znajdujemy w dokumentach hitlerowskich, a mianowicie w protokole tzw. konferencji w Wannsee, na której Heydrich zakomunikował ściśle dobranej grupie dygnitarzy III Rzeszy decyzję „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”, ustalając, że zgładzonych zostanie ogółem około 11 milionów Żydów europejskich. Konferencja ta odbyła się 20 stycznia 1942 r. Protokół jej został wyłożony do materiałów norymberskich.

W tym to protokole konferencji w Wannsee znajdujemy wypowiedź sekretarza stanu Generalnej Guberni Józefa Buehlera, który — reprezentując Hansa Franka i tzw. rząd G.G. — w związku z zapowiedzią zgładzenia Żydów zwraca się do Heydricha w imieniu Franka z następującą prośbą (podaje brzmienie protokołu):

(Dokończenie na str. 8)

750-

roku. Zdarzyło się ono w Manhattanie, dzielnicy Nowego Jorku. Przeprowadzono je równie doskonale, a więc bezgłośnie i bez pozostawienia jakichkolwiek śladów, jak w 177.750 innych morderstwach, które do dziś nie zostały wyjaśnione, zaś ich wykonawcy uszli bezkarnie.

Kilka minut po godzinie 21 dwudziestotrzytletnia Erika Bunne opuściła elegancki apartament zamieszkałą przy Park Avenue 37. Miała na sobie piaseczkę z białych norek i wsiadła do sprowadzonej pod dom taksówki. Wsiadając, Bunne podała kierowcy adres, pod który zdążyła: ekskluzywny lokal nocny na Broadwayu. Od tej chwili kobieta, taksówkarz i jego samochód zaginęli bez śladu.

Dla reporterów tajemnicze zniknięcie Eriki Bunne nie było żadną rewelacyjną wiadomością. Podobne przypadki kwitują się w amerykańskich gazetach kilkadziesiąt razy tygodniowo. Nie w tym dziwnego, gdyż jak wynika ze statystyki, w Stanach Zjednoczonych co 47 minut popełnia się jedno morderstwo. W ciągu jednego dnia jest ich więc 31, w ciągu roku 11.193 i to już od 87 lat!

Tylko nieliczni reporterzy zainteresowali się bliżej sylwetką zaginionej. Zafascynowała ich bowiem niezwykła „kariera” dziewczyny i to w niezwykle krótkim czasie. Ryćło więc ujął, że Bunne pochodzi z NRF. W 19 roku życia Erika spędzając urlop nad Morzem Północnym stanęła do konkursu piękności i zdobyła tytuł „Miss Norderney”. Potem bez większego powodzenia była modelką, lecz odpowiednio nie znajomości umożliwiły jej odbycie tournée po Ameryce. Tam raczej miała prezentować swą opaleniznę niż ubiory. Erika nie zgodziła się na tę rolę. W swej naiwności wierzyła, że jako opiekunka dzieci czy pomoc domowa dorobi się w USA majątkiem. Ale i tych złudzeń życie szybko ją pozbawiło. Wtedy wyraziła zgodę na pozowanie do magazynów dla panów. Oczywiście bez ubioru.

I nagle następuje gwałtowna metamorfoza. Kiepsko zarabiała dotąd Erika przenosi się do nowego mieszkania. Zajmuje apartament w wieżowcu usytuowanym w wytwornej dzielnicy Park Avenue na Manhattanie. Sam czynsz wynosi 2.000 dolarów miesięcznie. Kilkadziesiąt tysięcy dolarów pochłonęło ekskluzywne wyposażenie mieszkania. Futra i biżuteria przedstawiały ogromne wartości. Do takich sum pieniężnych nie dochodził się pozowaniem do zdjęć. Dla nikogo nie było więc tajemnicą, że musiała one pochodzić z innego źródła. Zdaniem reporterów mieszkanie Eriki Bunne stało się prawdopodobnie „dworcem przeładunkowym”

W bieżącym stuleciu zamordowano w USA 750 000 ludzi. Na polach bitewnych wszystkich wojen prowadzonych przez Stany Zjednoczone poległo mniej Amerykanów, od przycięzonej wyżej liczby. 23,7 proc., czyli 177 750 morderstw zostało nie wyjaśnionych... („News Week” z dnia 23 października 1967 r.).

jednej z najpotężniejszych band Ameryki handluje narkotykami. Jakże ilości i sumy zmieniały w tym mieszkaniu właściciela, wiedziała eks-modelka zbyt dobrze. Gorzej natomiast dla niej, że tych „tajemnic handlowych” nie potrafiła zachować, co równało się wydaniu wyroku śmierci na siebie — stwierdzili reporterzy.

Oskarżonym w procesie był Josef Bonanno, jeden z ośmiu wielkich bossów gangsterskich. Wywierają oni wielki wpływ na życie gospodarcze i polityczne Stanów Zjednoczonych, często dysponując większą władzą niż niejednego minister w Waszyngtonie. Kilka tygodni przed rozpoczęciem procesu amerykańskie towarzysze telewizyjne „NBC” ujawniły sensacyjne szczegóły: „Kierowane przez 8 bossów gangsterskie podziemie jak „Cosa Nostra”, „Mafia” czy „Syndikat” jest największą potęgą gospodarczą USA. Zyski płynące z handlu narkotykami, nielegalnych gier hazardowych i prosty-

tucji wynoszą rocznie 50 miliardów dolarów i są większe od zysków gigantycznych koncernów samochodowych, przedstawiają większą wartość od wszystkich akcji jakiejkolwiek firmy na nowojorskiej giełdzie”. „NBC” zastanawiało się także nad tym, dlaczego nie udało się do dziś złamać władzy gangsterskich bossów, po czym doszło do następujących wniosków: „Według danych szacunkowych komisji senackiej, podziemie gangsterskie przeznacza na przekupstwo senatorów, ministrów, burmistrzów i przywódców związkowych 9 miliardów dolarów. 4,5 miliarda dolarów łapówek wypłacają gangsterzy policji. To ostatnia suma jest większa od wszystkich uposażeń wypłacanych policjantom przez rząd” (w ciągu roku).

Josef Bonanno ma na swym sumieniu co najmniej tysiąc zamordowanych ofiar. Ale nie można mu niczego udowodnić, gdyż wszyscy, którzy mieliby cokolwiek na ten temat do pe-

AMERYKA

Korespondencja z Czarnogóry

Skalnym trójem wolności" nazywał Cetynię jeden z jugosłowiańskich poetów. Inny napisał, że broń i książki były od wieków nieodłącznymi towarzyszami życia czarnogórskiego. Potwierdzają to dokumenty.

— Widzi pan — mówi kustosz archiwum czarnogórskiego w Cetyni — te stare pergamenty sięgają wczesnego średniowiecza, a tamte druki, które oglądał pan wchodząc, to dokumenty z najnowszych lat. Trzy miliony manuskryptów i rękopisów, maszynopisów i druków mówią o naszej heroicznej i kulturalnej przeszłości. Bo trzeba wiedzieć, że wojowałimy nie tylko bronią, lecz i słowem, walcząc o wolność życia i serc naszego kraju...

Słowa są patetyczne, ale cała historia Czarnogóry to jeden patos walk z tureckimi, weneckimi, austriackimi, a ostatnio z hitlerowskimi agresorami, którzy zawzięli się na pogrzebienie „skalnego trójem wolności”. Najeźdźcy gniebili nie tylko polityczną wolność narodu, ale i jego wolność kulturalną. Nie przypadkiem pierwszymi, najstarszymi pomnikami historycznymi Cetyni są Właska Crkva — cerkiewka z 1450 roku, otoczona żelaznymi sztachetami zrobionymi z broni zdobytej na Turkach oraz „Cetynski oktoih” — pierwsza drukowana książka południowosłowiańska, czarnymi i czerwonymi literami cyrylicy, z licznymi pięknymi inicjałami, mająca datę 1493 roku, tj. ósmego roku po założeniu stolicy państwa w Cetyni i drugiego roku po odkryciu Ameryki. Od tego czasu broń i książki nie wypadały nigdy z rąk czarnogórczyków.

O Czarnogórze niewiele wiadomo w Polsce; mało kto z turystów odwiedza kraj „srebrnych noc”, ograniczając znajomość Jugosławii do adriatyckiego wybrzeża. A wrażenia, jakie dają noc w Cetyni, nie dadzą się z niczym porównać. Księżycowa poświata bije niskie domy i zlewa się z jasnością wapiennych skał, napierających na miasto.

Niewiele się wie o pięknościach przyrody tego kraju, jeszcze mniej o jego historii i kulturze. Któż wie, że ostatni z czarnogórskich

władców, Nikola, zmarł w 1921 r. we Francji po włączeniu Czarnogóry do Jugosławii, był potomkiem dynastii panującej bez przerw od 1697 r.? Że była to dynastia władców — dostojników kościelnych, sprawujących równocześnie świecką władzę prawodawczą i sędziowską, dowódców wojskowych, administratorów — wszystko w jednej osobie teokratycznego, absolutnego władcy. W skarbcu cetynskiego monasteru można oglądać ich mity wyszywane perłami i pastorały inkrustowane miniaturami rytymi w srebrze; jeden z pastorałów ma 72 takie miniatury.

Władcy czarnogórscy byli gorącymi patriotami i krzewicielami kultury. Od kiedy Ivan Beg Ormojević z Obod, uchodząc przed Turkami, zbudował w 1485 roku cetynski monaster, czyniąc go siedzibą władzy cerkiewnej i świeckiej, żadne najbardziej przeciwnie losy ani razu nie wytrąciły książek i broni z rąk

Kraina srebrnych noc

jego następców. Broń trzymano dla zabezpieczenia wolności, a książki dla utrwalenia jej. Kiedy zaś przychodziły złe chwile, przetapiano czcionki drukarskie na kule, by obronić wolność, przetapiając kule na czcionki. Świadectwem tego są muzea i biblioteki Cetyni, w których nagromadzono półmilionowy księgozbiór, w tym książek polskich od XVI w., związanych z Czarnogórą, i wspólnie okazy strzelb wysadzanych perłową masą obok zwyczajnych flint, broniących kraju przed agresorami. Imponujący pałac-twierdza „Bijarda”, zamieniony obecnie na muzeum, jest bogatym przeglądem tej broni, malowniczych czarnogórskich strojów ludowych i gęstych, bez których nie obchodzili się żaden wojownik ani poeta oraz pamiątek ostatnich walk partyzanckich. Broń i książki spletały się nieustannie ze sobą.

Czarnogórskie srebrne noce, nasyczone zapachem

chem łp i nabrzmiałe od historycznych eposów, śpiewanych po dziś dzień jeszcze przez starych gęsarzy i młodych, wstępujących w ich ślady, snują najprzedziwniejsze historie. O narodowych bohaterach — o wojewodzie Mirko, zwycięzcy nad Turkami, o Gavrilie Princip, który dokonał w Sarajewie zamachu na arcyksięcia Ferdynanda, o władcy Njegożu, któremu w Rzymie dano do pocławienia kajdany św. Piotra. Njegoż odmówił mówić: — Żaden Czarnogórec nie pociąga żadnych kajdan!

Peter II Njegoż to postać renesansowa, jakkolwiek żył w połowie XIX w. Władca, założyciel w poczet świętych przez ortodoksów, reformator urządzeń państwowych na wzór europejskiego ustawodawstwa, wytrwały polityk i twórca nowoczesnych sił zbrojnych, opiekun kultury, założyciel nowego szkolnictwa czarnogórskiego, drukarni i wydawnictwa książkowych — sam poeta, autor pięknego zbioru „Gorski vjenac” i zapalony wirtuoz gęsi, recytujący pod ich dźwięk dawne bo-

haterskie ballady. Njegoż stał się największym z narodowych bohaterów Czarnogóry, a imię jego powtarza się w dziesiątkach nazw ulic, instytucji, szkół, urządzeń kulturalnych, figuruje na rzeźbach i tablicach, rysunkach i portretach.

W bibliotece Njegoża wisiała podobizna Sobieskiego, do którego miał sentyment jako do pogromcy Turków, a na półce leżała kilka książek, które otrzymał z Polski od wielbicieli jego poetyckiego talentu. Mówiąc o niesprawiedliwości i krzywdzie mawiał niejednokrotnie: „Podjęł się go ożesari Polaczku” — podzielił jak cesarz Polskę, co potem weszło w przysłowie u Czarnogórców.

CZCIBOR MIŃSKI

Na Księżyc z wygodami

Jeszcze dwa lata temu, zanim pierwszy radziecki pojazd kosmiczny wylądował łagodnie na powierzchni Srebrnego Globu, uczeni zastanawiali się czy w ogóle kiedykolwiek stopa ludzka dotknie księżycowych skał, czy statek wysłany z Ziemi nie utonie w warstwach księżycowego pyłu. Dziś wiemy już na pewno, że twardy grunt satelity Ziemi niewiele się różni budową od skał ziemskich, a pracownicy „Luny” i „Surveyory” drażą jego powierzchnię, pobierają próbki i analizują je za pomocą chemicznych odczynników. Na podstawie wyników tych badań uczeni na Ziemi mogą już z całym realizmem kreślić plany pierwszych Księżycowych osad.

Pierwsi wysłannicy Ziemi nie zabawią długo na Księżycu — ich zadaniem będzie w zasadzie tylko potwierdzenie owych hipotezycznych założeń, wysnuwanych na podstawie obserwacji i badań pośrednich. Starając jednak w drodze powrotnej, pozostawiając po sobie opróżniony przy lądowaniu zbiornik paliwa. Zakłada się, że takie porzucone zbiorniki, o wnętrzu zawczasu odpowiednio przygotowanych, stworzą jak gdyby „osiedle namiotowe” dla przyszłych pionierów, którzy wrzycąc już z odpowiednim sprzętem do budowy bardziej komfortowych pomieszczeń. Uzupełnieniem tych metalowych kabin będą przywiezione z Ziemi, w stanie zwiniętym, hermetyczne kopuły — namioty z półprzezroczystej folii. Dzięki temu, że ciśnienie na Księżycu jest sześciokrotnie mniejsze niż na Ziemi, a wokół panuje próżnia — wystarczy niewielkie ciśnienie powietrza od wewnątrz, by utrzymać kopułę w stanie napiętym. Takie kopuły osłania pracujących ludzi przed prąjącymi promieniami słonecznymi i deszczem drobnych meteoroidów, złączonych oddziaływanie szkodliwych promieniowań jonizujących.

Jednakże tego rodzaju tymczasowe osłony nie zabezpieczą kosmonautów przed gwałtownymi zmianami temperatury dnia i nocy, nie zagwarantują całkowitego bezpieczeństwa, zwłaszcza przed możliwością trawienia przez pocisk meteorytu. Moment ryzyka będzie więc ciągle towarzyszył pionierom w pierwszym okresie kolonizacji.

Jak wykazały badania, prowadzone przy pomocy automatycznych stacji księżycowych, grunt księżycowy ma budowę porowatą. Nie jest więc wykluczone, że w tym skalnym „serze szwajcarskim” — zwłaszcza w obramowaniach kraterów — znajdują się większe „dziury”, nadające się na tymczasowe locum dla ludzi. Takie schronienie w pieczarze, po odpowiednim jej zaadaptowaniu, stanowiłoby już dość bezpieczny azyl życiowy.

Ale trudno z góry liczyć na taką współpracę natury. Dlatego w pracowniach naukowców powstają już odpowiednie środki techniczne do sztucznego tworzenia tego rodzaju pieczar.

Oczywiście, ludzie w skafandrach nie będą kopali księżycowego gruntu łopatami. Praca fizyczna w takich warunkach jest niemożliwie utrudniona. Stwierdzono np., że ubrany w skafander kosmonauta zakreca zwykłą śrubę dziewięć razy dłużej niż w normalnych warunkach. Sporządzać pieczary dla selenautów będą specjalne automaty, które po wdrążeniu się w głąb księżycowego gruntu — eksplodują, tworząc na odpowiedniej głębokości gruszkowatą sztolnię.

Pod osłoną kopuły namiotu, rozpiętego nad otworem sztolni, rozmownie się pracą. Do otworu — niczym dętka do skóry piłki — wprowadzona zostanie powłoka balonu, która — po wypełnieniu jej powietrzem — przylgnie dokładnie do ścian sztolni. Dopiero w ten sposób przygotowanym „wykopie” rozpocznie się urządzanie wnętrza mieszkalniowych. Tu, w bezpiecznej izolacji, można będzie urządzić pomieszczenia z wszelkimi wygodami, połączyć je podgrunto wymi korytarzami z sąsiednimi tego rodzaju „domami”.

J. K.

Karnawał nad rzeką

Objęły przez stołce Stratford plonie, różnokolorowy. Po rzecce pociętej młotami kraja lodzie. Nie wiem dlaczego to miasto wydaje mi się nie istniejącym naprawdę. Czuję się tutaj jak ktoś, kogo pierwszy raz zabrano do kina. Wyobrażam mi sobie zupełnie inaczej, ale nie jestem rozczarowany. Miasto wyobraźni jest kłosem, który osłania miasto rzeczywistości.

Spoglądam przez okno niewielkiego baru znajdującego się tuż nad rzeką. Nieopodal po prawej stronie wznoszą się czerwone mury teatru „The Royal Shakespeare Theatre” otoczone kapami drzew. Na wodzie kołysze się kilkadziesiąt białych łabędzi.

Przed oknami baru przechodzą ludzie. Widzę jak powoli toczy się gruby Falstaff. Mijają go dziewczęta w sukniach z elżbietańskiej epoki ze złotymi siatkami przykrywającymi włosy. Po chwili w kwadracie mojego okna ukazują się samotny młodzieniec ze spadką u boku. To chyba Hamlet, książę duński, który również tu przybył. Idzie, rozgląda się. Ma smutną twarz i zacisnięte usta. O czym on myśli? Co postanowił?

A dokola jest wiosna. Wróble krzyczą radośnie na gałęziach drzew. Może ze swojego domu wyjdzie za chwilę William Shakespeare. Bo przecież on tu jest. Czuję się jego obecność.

— No, jesteś nareszcie — mówi Tom. Do naszego stolika podchodzi długowłosy czterdziestoletni mężczyzna. Ma krótką hiszpańską brodkę i wąsy. Ubrany jest w aksamitną wiośniową bluzę i czarne obcisłe spodnie. Szeroki kołnierzyk białej koszuli jest rozpięty przy szyi. Wita się z nami. Jest

uśmiechnięty. Do mnie też przyjaźnie wyciąga rękę!

Przybysz z tamtego świata, myślę. — Ja tylko na chwilę — mówi. — Napiję się z wami piwa i muszę wracać.

Patrzę na niego i na Toma. Rozmawiają o czymś. Gestykują. Do moich uszu dolatują tylko poszczególne słowa, które nie znaczą, bez tego wielkiego szumu, do którego wpadają, jak rzeka do morza i dopiero tutaj, przemieniane w czasie, zaczynają być bardziej czytelne. Ktoś siedzący obok mówi:

Nie bój się, to wyspa pełna dźwięków i głosów, które koją a nie ranią. Czasami brzęknie tysiąc instrumentów przy moich uszach, a czasami głosy, nawet jeżeli przerwę sen, to one znów sen sprowadzą, a w marzeniach chmury otwarte pokażą swe skarby, co spadną na mnie. I zbudzony krzyczę,

żeby śnić znów.

Jakaś wielka kolorowa kula kraja nade mną i jak katarzynka powtarza: „Nie bój się, to wyspa pełna dźwięków...”. A Tom w dalszym ciągu rozmawia z mężczyzną ubranym w szesnastowieczny strój. Zresztą wszyscy ludzie w barze są zupełnie inaczej ubrani niż my.

Tom znówu napętnia mój kufel piętym się piwem koloru bursztynu. Kufel jest ciężki i dlatego podtrzymuję go drugą ręką. Wypijam do połowy i hałaśliwie, słyszę to, sławiam na stoliku.

Jak łatwo jest podróżować w czasie. Trzeba mieć tylko warunki, myślę,

i chyba mówię to głośno, bo Tom pochyla się w moją stronę:

— Nie krzyżuj tak, nie jestem głuchy — mówi i klepie mnie po ramieniu.

Uśmiecham się do niego. Uśmiecham się do wszystkich w tej sali. Siadam wygodnie na krześle i wyciągam do przodu nogi. Odrzucam głowę do tyłu i dopiero teraz widzę żyrandol zwisający z sufitu zrobiony ze starego koła sterowego. Koło zacina krzączkę, a umieszczone przy szprychach żarówki zapalają się i gasną. Kiedy mam dość tej zabawy — przestaję mrugać oczyma. Biorę leżące na stole „Players”. Zapalam jednego i rzucam w stronę kufła zapalnika. Wypukłe litery słowa „Players” są umieszczone na granatowym pasie, a z niego na samym środku zwisa koło ratunkowe. Jak okno na statku okrągłe. Brodaty marynarz wygląda z niego w grantowym mundurze i w czapce bez daszka. Po jego lewej stronie na spokojnym szafirowym morzu płynnie żaglowiec, a po prawej statek parowy. Marynarz ma surową twarz i ciągle patrzy przez okno na rzekę Avon. Usiłuję odczytać napis, jaki ma na czapce. Przybliżam pudełko do oczu i mimo to nie wiem.

— Tom, popatrz, „Hero” czy „Nero”? — pytam go, ale jest zajęty rozmową.

A może on też nie wie? Przyglądam się jeszcze marynarzowi na pudełku i skierowuję głowę w tę samą stronę.

Wszędzie widoczne są czarno-żółte wstęgi i także flagi, barwy szekspirowskich festiwali.

ROMAN GORZELSKI

OCIEKA KRWIĄ

wiedzenia, milczą. Milczą z obawy o własne życie. Poza tym Bonanno posiadał umiejętność ukrycia zwłok zamordowanych. Na ten temat pisał ongiś „Life” stwierdzając, że Bonanno zakupił duże przedsiębiorstwo pogrzebowe i jako nowoset zastosował tandemowe trumny, wykonywane we własnej stolarni. Każda taka trumna ma dwa pokłady: górny i dolny. Na górnym pokładzie umieszcza się zwłoki normalnie zmarłego człowieka, wyposażonego w odpowiednie dokumenty pozwalające na pogrzebanie. Na dolnym poziomie trumny lokuje się natomiast ofiary, które z tych czy innych względów nie były wygodne dla bossów gangsterskich.

To makabryczne stwierdzenie wyjaśnia także, dlaczego prokurator Grunewald nie usiłował nawet znaleźć zwłok zaginionej Eriki Bunne. Po prostu nie sposób uzyskać zgody na otwarcie ogromnej ilości grobów uroczyszczo chowanych Amerykanów po zaginięciu Bunne.

W czasie procesu prokurator Kimbell nie mógł poszczycić się wielkimi sukcesami. Powołani przez niego świadkowie szeroko omawiali opiekę sprawowaną przez oskarżonego nad zaginioną Eriką Bunne.

Kolejnym świadkiem oskarżenia był sędziwy ksiądz jednej z sekt religijnych. Powiedział on, że Bonanno przekazał mu 12 innych księżyków łapówki w wysokości do 5000 dolarów miesięcznie. Gangsterem chodząco o to, by księża w kazaniach swych nie zabraniali wiernym grywania w nielegalną grę hazardową „Numbers Raket”.

Na pytanie prokuratora, od kogo ksiądz otrzymywał łapówki, świadek odpowiedział, że od Bonanno. Na dalsze, uściślające pytania odrzekł, że tak sądzi, lecz pieniądze przekazywali mu przedstawiciele oskarżonego. Tak więc znówu niczego nie udowodniono Bonannowemu Joe...

Zwłoka w rozpoczęciu przewodu sądowego w

7 dniu procesu wywołała na sali nerwową atmosferę. Prokurator kroczył nieustannie między swoimi miejscem, a drzwiami wejściowymi. Bonanno szeptał coś do adwokatów. Nie w tajemniczości w wydarzenia sędzią kilkakrotnie zapytywał prokuratora o powód zwłoki. Na znak jednego urzędnika sądowego Kimbell zabrał głos. W kilku słowach prosił sąd za zwłokę spowodowaną względem na bezpieczeństwo powołanych świadków. Są nimi Billy Kerr i Roger Spillsbury!

Josef Bonanno nie miał czasu na ochłonięcie z piorunującego wrażenia. Do sali, otoczonej policjantami, wkroczyli: człowiek, którego zwłoki — jak donosiła prasa — rzekomo znalaziono bez głowy, a także mężczyzna, który ponoć zginął od kul policjantów. Kiedy Roger Spillsbury zajął miejsce na krześle świadka i prokurator postawił mu pierwsze pytanie, Bonanno zaczął symulować atak serca. Wiedział bowiem, że przesłuchiwanie świadka odbywać się może wyłącznie wtedy, kiedy oskarżony jest na sali i jest zdolny do brania udziału w przewodzie sądowym.

Po przerwanym rozprawie prokurator Kimbell podszedł do swych dwóch koronnych świadków oskarżenia. — „Nie martwie się chłopcy” — powiedział. „Za tydzień dalszy ciąg rozprawy, a wtedy zabierzecie głos. Na taką historię jak dziś, Bonanno nie może sobie zbyt często pozwalać, gdyż może to go zbyt drogo kosztować”.

Ale rozmówcy nie podzielili optymizmu pro-

kuratora. Spillsbury oświadczył wręcz: — „Zdecydowaliśmy się wycofać nasze poprzednie zeznania. To cośmy podali, nie jest prawdą. Przecież sam się pan przekonał, że przeciwko Bonannowemu Joe nie można niczego zwojować”.

Zaledwie po dwóch dniach od tych wydażeń w biurze prokuratora pojawili się urzędnicy centralnej agencji wywiadowczej CIA. Przedstawili Kimbellowi swe legitymacje służbowe oraz nakaz aresztowania Kerra i Spillsbury’ego, podpisany przez sędziego Sądu Najwyższego USA Warren’a. Agenci CIA zwrócili się prokuratorowi, że aresztowanie i zabranie przez CIA dwóch gangsterów związane jest z wykryciem śladki fałszerzy dolarów. A jest to największa afeta od chwili istnienia Stanów Zjednoczonych, która mogła podkopać zaufanie do pieniądza.

Prokurator Kimbell ani przez chwilę nie wątpił, że w szybko postępujących po sobie zdarzeniach macza palce także Bonanno. 21 grudnia 1967 roku o godzinie 9 rano nastąpiło ogłoszenie werdyktu ławy przysięgłych w sprawie Bonanno: „Not guilty”. Niewinny.

Jedną ręką drugą myje — głosi przysłowie. Joe Bonanno został uniewinniony po raz czternasty. Zapewne nie będzie zasypiał gruszek w popiele i postara się pozbyć niewygodnych świadków. Ale to zrobią już za niego inni. Bo Joe — magnat finansowy — jest niewinny jak iza — co stwierdziła przecież ława przysięgłych.

Z. DZIUBA

Niedzielnymagazyn
„Dziennika
Łódzkiego”

PANORAMA

A to ci historia

Kierownik wydziału podatkowego we włoskim Ministerstwie Finansów, Croci, prowadził właśnie ożywioną rozmowę telefoniczną ze swym szwagrem, uzgadniając z nim plany przedsięwzięcia wycieczki za miasto, kiedy uwa-
gę jego zwróciło dziwne zjawisko. Z umieszczonego nad oknem otworu klimatyzacyjnego wychodziła jedna za drugą wielkie, czarne mrówki, powoli opuszczając się w dół po ścianie. W tej samej chwili na korytarzu rozległ się krzyk. Goniec niosący plik papierów został dotkliwie po-
gryziony przez mrówki.

Wkrótce insekty rozpanoszyły się w całym wydziale podatkowym. Urzędnicy co chwila chwytały się za ucho lub za inną część ciała, mrówki biegały po stołach, zagryzały się między członkami maszyn do pisania, buszowały w aktach, przegrzając twarde okładki segregatorów. Z wielu zeznań podatkowych pozostały jedynie strzępy papieru.

Było to bardzo pocieszające dla podatkowców, jednakże utrudniało nieco pracę poborcom podatkowym, toteż kierownictwo ministerstwa przystąpiło do kontrofensywy. W pokojach pojawiły się ekipy dezynfekcyjne w maskach rozpylono trujący gaz i... mrówki przeniosły się spokojnie na niższe piętra. Mszcząc się najwidoczniej za przepełnienie ich z wydziału podatkowego, gryzły urzędników ze zdwojoną zjadłością, nie oszczędzając nawet ministra finansów, Luigi Preti.

Zaalarmowano odpowiednie czynniki, które swego czasu odniosły pewne sukcesy w walce z inwazją skorpionów w Ministerstwie Sprawiedliwości. Mrówki zaatakowano przy użyciu najnowocześniejszych środków chemicznych, nie zważając na koszty. Po kilku dniach można było ogłosić zwycięstwo. W imponującym gmachu Ministerstwa Finansów, zbudowanym ze szkła, betonu i plastiku nie znaleziono ani jednej mrówki.

Podobno jednak wyemigrowały one do innych ministerstw. Alarmujące wieści docho-
dzą z pobliskiego Ministerstwa Handlu Zagranicznym. Forpocztę mrówek zauważono też w gmachu Ministerstwa Przemysłu na Via Ve-

neto. Alarm trwa — mrówki kontynuują ofensywę przeciw włoskim ministerstwom.

Oprac. M. J.

Kiedy przychodzi wiosenne i letnie miesiące, w wielu miastach, czerpiących wodę z rzek lub innych otwartych ujęć, zaczynają się kłopoty z zaopatrzeniem w wodę. Ludzie się denerwują, zwłaszcza czytając wyjaśnienia w prasie, że przyczyną trudności jest plankton, który zatyka filtry. Czy rzeczywiście w naszej dobie dominacji fizyki i chemii nie można znaleźć skutecznego środka przeciwko tej plądze? I dlaczego dawniej plankton nam nie przeszkadzał, a właśnie teraz, kiedy warunki rozwoju żywych organizmów w na-
pół zatrutych ściekami wodach rzek znacznie się pogorszyły?

Masę planktonu stanowią przede wszystkim glony czy też algi — najprostsze wodorosty, z których prawdopodobnie rozwinęły się w drodze ewolucji inne organizmy roślinne i zwierzęce. Istnieje niezliczona liczba ich odmian, a ich wielkość waha się od setnych części milimetra — do tworów o długości nieraz kilkudziesięciu metrów. O pewnym szczególnie niebezpiecznym glonie — niebieskozielonym — pisał radziecki badacz mikrobiolog prof. W. Szaposznikow.

Odkryto ów niebieskozielony glon w ubiegłym stuleciu, w dość dziwnych okolicznościach. Kiedy w trzy lata po wybuchu wulkanu Krakatau w pobliżu Jawy uczeni zbliżyli się do krateru, jedynymi istotami żywymi na jego zboczach okazały się właśnie te niebieskozielone twory. Było to dziwne, ale jeszcze bardziej dziwiły się badacze, kiedy zaczęli je znajdować w zalomach lodowców i w piaskach pustyni, na dnie zasolonego Morza Martwego — i nawet

w epicentrum wybuchu bomby wodorowej na atolu Bikini, gdzie prócz tych glonów nie pozostało nic żywego.

Do niedawna jeszcze uczeni traktowali ten glon po prostu jako jeden z licznych fenomenów natury, tym bardziej, że trudno go było zakwalifikować do którejś z ustalonych grup żywych organizmów. Na wzór rośliny, czerpie on energię słońca w drodze fotosyntezy, a przy tym wykazuje raczej niespotykaną

DYLEMAT

w świecie roślin właściwość bezpośredniego wiązania azotu z powietrza. Ponadto porusza się swobodnie, atakuje jadem i pożera, jak zwierzę, inne żywe organizmy.

Ale oto gdzieś od dziesięciu lat uczeni zaobserwowali jego wzmagającą się inwazję w rejonach intensywniej gospodarki ludzkiej.

W laboratorium mikrobiologii Uniwersytetu Moskiewskiego przeprowadzono długotrwałe doświadczenie. W szklanej kolbie, wypełnionej ilen, wodą i powietrzem, umieszczono różne żywe organizmy ze świata roślinnego i zwierzęcego, których funkcjonowanie w nor-

malnych warunkach zapewniła naturalną ciągłość życia. Takich szklanych modeli Ziemi przygotowano 12, z tym że do kilku kolb wpuszczono również niebieskozielone glony.

I oto po sześciu latach okazało się, że „światy”, w których działały niebieskozielone glony, stały się areną zacieklej walki, po której na placu boju pozostały tylko owe glony! Czy więc taki kataklizm może grozić całej naszej planecie?

W polityce znane jest powiedzenie: jeśli nie potrafisz pokonać wroga, zostań jego przyjacielem. Hasło to nie należy do najszlachetniejszych w stosunkach międzyludzkich, w biologii zaś jest wręcz nie do przyjęcia. Wprawdzie czynione są m. in. w Japonii próby wykorzystania glonu jako nawozu azotowego czy też jako masy paszowej. W laboratoriach doświadczalnych w ciągu 20 godzin otrzymuje się z kwadratowego metra plantacji glonu około kilograma masy białkowej. Ale równocześnie uczeni szukają intensywnie metod likwidacji glonu — tam gdzie jego obecność jest niepożądana.

Przed wszystkim uczonych zastanawia kwestia, dlaczego niebieskozielony glon w ostatnich latach podjął wędrówkę z miejsc niedostępnych dla innych istot żywych — do zagospodarowanych zbiorników wodnych. Profesor Szaposznikow odpowiada: niebieskozielony glon stroni od wyższych form życia. Jednakże w ciągu ostatnich dziesięcioleci chemia i promieniowanie osłabiły życie w niektórych zbiornikach wodnych. Śladami śmierci ruszyły niebieskozielone glony...

W. KULICKI

BŁYSK FLESZA



Foto A. Wach

O BOGACZACH

Lania wytworna, zgrabna i przemila
spytała Misia, który za nią chodził:
„Chcesz, bym mężowi rogi przypawiała?
Nie mogę. On już się z nimi urodził!”

H. SAFRIN

BAJKA

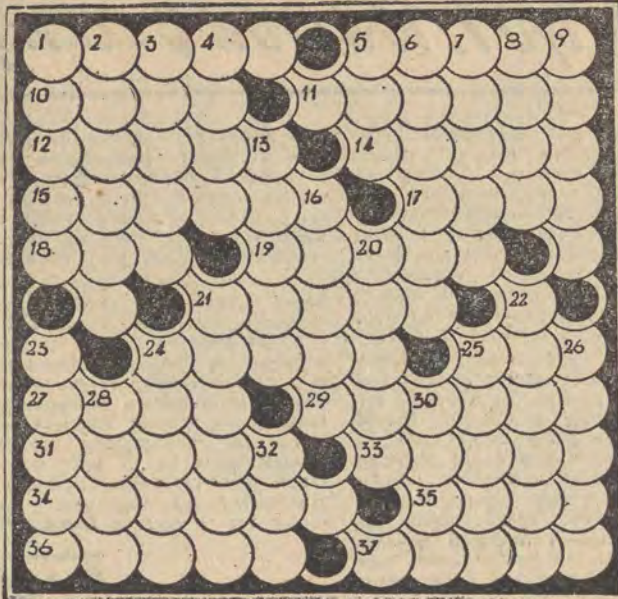
Rozrywki UMYSŁOWE

REDAGUJE KLUB SZARADZISTÓW ŁDK

Krzyżówka premiowana książkami

POZIOMO: 1. Boczna część czoła. 5. Kij do podpięcia się. 10. Ślad. 11. Produkuje tarcicę. 12. Stolica lub ustępstwo przy kupnie. 14. Pierwsza komedia polska. 15. Uszkodzenie maszyny. 17. Wóz mongolski. 18. Dawny student. 19. Roślina, której liście posłużyły za wzór do ornamentów. 21. Wpatrzona jest w gnat. 24. Upadły anioł. 25. Feudał abisyński. 27. Wysepka roślinna na pustyni. 29. Przeznaczenie, zrządzenie losu. 31. Spisówka u Brezy. 33. Świadczenie z tytułu ubezpieczeń społecznych. 34. Hycel. 35. Port nad Zatoką Adenką. 36. Ogłoszenie w gazecie. 37. Kości.

PIONOWO: 1. Warta. 2. Na męską szyję. 3. Postać z „Pana Tadeusza”. 4. Mgła nad rzeką. 5. Ciąganie tam wilka. 6. Tajniki jakiejś nauki. 7. Początek wyścigu. 8. Nierówność, nacięcie na czymś. 9. Najwspanialszy władca Indii (1542-1605). 13. Korona papieska. 16. Placa od sztuki. 20. Profesja Niemczyka. 21. Wschodniosyberyjski kapłan. 22. Wzmaga się uderzenia pięścią. 23. Czwartkowy teatr sensacji. 24. Wysoka czapka wojskowa. 25. Część meczu bokserskiego. 26. Amerykańskie województwo. 28. Wyspa koło Irlandii. 30. Pieśń pochwalna. 32. Sztuka po łacinie.



twarze maski

TAJEMNICZY STARZEC Z SYBERII

Oficjalne dokumenty mówią, że imperator Aleksander I zmarł w 1825 r. w Taganrogu. Druga wersja twierdzi, jakoby zrezygnował on z władzy, ukrył się przed swoim dworem i przeżył jeszcze 40 lat na Syberii pod nazwiskiem Fiodora Kuzmicha. Aleksander wiele razy napomknął o tym, że chciałby ustąpić z tronu i usunąć się w cień klasztornej celi. Znał on dobrze charakter swego ambitnego i okrutnego następcy Mikołaja. Sam doszedł do władzy po zamordowaniu ojca i miał wszelkie podstawy do obaw o swoją osobę. Nade wszystko bał się, że zostanie otruty.

W każdym razie jeśli Aleksander rzeczywiście miał zamiar rzucić się tronu, aby uratować swoje życie, to pobyt w Taganrogu dawał mu dobrą okazję. Na kilka dni przed ogłoszeniem o nagłej chorobie i śmierci imperatora, w tymże Taganrogu zginął feldjeger Maskow, który jak mówiono, był ludzako podobny do Aleksandra.

Ciało imperatora przewieziono w zamkniętej trumnie do Petersburga. W ciągu siedmiu dni trumna stała w Kazińskim Sborze. Dla najbliższych krewnych otwarto ją tylko raz — w nocy, przy czym matka Aleksandra od razu zwróciła uwagę na bardzo zmienioną twarz imperatora.

Ale oto na Syberii wśród chłopów — przesiedleńców stał się sławny pewien starzec Fiodor Kuzmich. Ukrywał on starannie swoją przeszłość, ale wojskowa figura, wysokie wykształcenie, znajomość obcych języków — wszystko to wyróżniało go w otoczeniu. Niektóre rozmowy z nim, zanotowane przez współczesnych dowodzą, że starzec dobrze znał życie wyższego petersburskiego świata. Nie dziwnego, że wielu zaczęło utożsamiać Fiodora Kuzmicha z imperatorem Aleksandrem I. Ci, którzy znali Aleksandra osobiście, byli zdumieni jego zewnętrznym podobieństwem. Umierając, Fiodor Kuzmich pozostawił zaszyfrowane papiery, które powinny, jak mówił, wyjaśnić jego tajemnicę. Szyfr nie został odczytany do dnia dzisiejszego.

SOBOWTOR NAPOLEONA?

Napoleon w swojej świetle trzymał własnego sobowtóra — Francois Robau, nazywanego „imperatorem”. Gdy Napoleon został wygnany na Wyspę Świętej Heleny, Robau wrócił do swojej wsi. Ale o jego niebezpiecznym podobieństwie nie zapomniano. Minister policji królewskiej skierował do wsi, w której mieszkał Robau, specjalnego agenta, aby ten śledził sobowtóra imperatora. Pamiętała również o nim druga strona. Jesienią 1818 roku Robau nagle zniknął, porzucając dom i gospodarstwo.

W kościelnych aktach wsi, w której mieszkał Robau, zachował się następujący zapis: „Urodziłem się w tej wsi, zmarłem na Wyspie Świętej Heleny”. Data śmierci nie była podana. Czy Robau nie „zastąpił” imperatora w jego więzieniu? Gdyby tak, to wyjaśnił się niezrozumiały dotychczas zdanie z listu (jesień 1818 r.) żony generała Bertranda przebywającego również na Wyspie Świętej Heleny, w którym mówi się, że Napoleon opuścił miejsce zesłania. Jeszcze po dziś dzień krąży różne wersje o tym, gdzie ukrywał się i jak skończył swoje ostatnie dni Napoleon, który jakoby zostawił na wyspie swego sobowtóra.

KIM BYŁ MAKSYMILIAN BAUER

Po drugiej wojnie światowej liczba takich ludzi-widm znacznie wzrosła. Wielu przywódców faszystowskich Niemiec ukrywając się przed odpowiedzialnością za zbrodnie, postarało się zmienić swoje nazwiska a nawet wygląd zewnętrzny.

Podobne fakty zdarzyły się również wokół samego Hitlera. Mimo, że samobójstwo führera w podziemiach kancelarii Rzeszy znane jest oficjalnie, po wojnie pojawiły się pogłoski, jakoby Hitlera widziano w Ameryce Południowej, to znów w Hiszpanii, to w Japonii. W związku z tym można przypomnieć zapomnianą dzisiaj książkę „Dziwna śmierć Adolfa Hitlera”. Wyszła ona w... 1939 r. Mówi się w niej, że począwszy od 1933 roku, Hitler przystąpił do treningu swych sobowtórów. Ludzie ci bardzo podobni do Hitlera uczyli się naśladować jego manieri, aby zastępować führera na różnych publicznych ceremoniach. 29 września 1938 roku Hitler został jakoby otruty. Od tego czasu jego miejsce zajmował jeden z sobowtórów, niejaki Maksymilian Bauer.

Oczywiście wersja ta tak jak i wiele innych, nie ma większych podstaw. Jeśli o tym tutaj mówimy, to tylko, aby pokazać jak blisko obok siebie stoją w historii wymysł i rzeczywistość, plotka i prawda.

(„SPUTNIK”)

TEATRY

TEATR WIELKI g. 19
„Zemsta nieoperowa”
1.4. nieczynny

TEATR POWSZECHNY
g. 19.15 „Baba Dziwo”
1.4. nieczynny

TEATR JARACZA (w sa
11 ul. Moniuszki 4-a)
g. 15 „Mój biedny Ma
rik”, g. 19 „Apel”; 1.4.
nieczynny

TEATR NOWY godz. 15
„Trzy białe strzały”,
g. 19.15 „Damy i huza
ry”; 1.4. nieczynny

MAŁA SALA godz. 20
„Skiz”; 1.4. nieczynny

TEATR 7.15 godz. 19.15
„Zielony gil”; 1.4. —
nieczynny

OPERA — godz. 19
„Dziękuję ci, Ewo”
1.4. nieczynny

ARLEKIN — nieczynny
1.4. g. 17.30 „Wesoła
maskarada”

PINOKIO — godz. 12
„O czym mówią
pory roku”; 1.4. g.
17.30 „Srebrnorogi je
leń”

STS „PSTRĄG” g. 20
„Pchla”; 1.4. nieczynny

KINA

BALTYK — „Ringo Kid”
od lat 14 (USA) godz.
10, 12.30, 15 „Bohater
naszych czasów” (Bel
la 70 mm) od lat 14,
(radz.) godz. 17.30, 20

POLONIA — „10 małych
Indian” od lat 16
(ang.) godz. 10, 12.30,
15, 17.30, 20

1.4. jak wyżej

WISLA — „Nagie godzi
ny” od lat 16 (wł.) g.
10, 12.30, 15, 17.30, 20
1.4. jak wyżej

WOLNOŚĆ — „Old Su
rehand” od lat 11 (Jug.
NRP) godz. 10, 12.30,
15, 17.30, 20

1.4. jak wyżej

WŁOCHNIARZ — „Porad
nik matrymonialny”
od lat 16 (pol.) godz.
10, 12.30, 15, 17.30, 20
1.4. jak wyżej

ADRIA — „Pozegnanie z
tytułem: „Kanciarze
Spółka Akcyjna” od
lat 18 (ang.) godz. 10,
12, 14, 16, 18, 20

1.4. Pozegnanie z ty
tułem: „Diabelskie prze
paść” od lat 14 (cze
ski) godz. 10, 12, 14,
16, 18, 20

CZAJKA — „Dwaj z
Teksasu” (USA) od
lat 11, godz. 12.30, 15
„Grobowiec Ligei” od
lat 16 (ang.) godz.

CO? gdzie? KIEDY?

17.30, 19.30; 1.4. nie
czynny

ENERGETYK — „Dziła
Navarony” (ang.) od
lat 14, godz. 14, 17, 20
1.4. nieczynny

GDYNIA — „Julia, An
na, Genowefa” od lat
16 (pol.) godz. 10, 12.30,
15, 17.30, 20

1.4. „Ostatni Mohika
nin” od lat 11 (NRF)
godz. 10, 12, 14, 16, 18,
20

HALKA — „Buńczuczny
kaczorek” godz. 13.30,
14.30 „Ptaki” od lat
16 (USA) godz. 15.30,
17.45, 20; 1.4. „Cztery
pancerni i pies” cz.
IV „Rozstajnie drogi”,
„Brzeg morza” od lat
7 (pol.) godz. 15.45
„Ludzie w hotelu” od
lat 16 (USA) godz.
17.45, 20

1 MAJA — „Przygoda
w pustyni” godz. 14.30
„Winnetou” 1. seria
(panorama) od lat 11
(Jug.) godz. 15.30, 17.45,
20; 1.4. „Winnetou”
1. seria godz. 15.30,
17.45, 20

ŁACZNOŚĆ — „Ostatni
brzeg” od lat 14 (USA)
godz. 14, 16.30, 19; 1.4.
„Ostatni brzeg” od
lat 19

LDK — „Dama z tram
waju” (czeski) od lat
14 godz. 15.30, 17.45
20; 1.4. jak wyżej

MEŁODA GWARDIA —
„Waleczni przeciw
rzymskim legionom”
od lat 14 (rum.) godz.
10, 12.30, 15, 17.30, 20
1.4. „Szare kaczko”
od lat 7 (radz.) godz.
10, 12, 14, 16 „Dr Fa
brius dziła” od lat
16 (NRD) godz. 18, 20

MUZA — „Niesforny ko
tek” g. 14.30 „Ostatnie
polowanie” od lat 14
(USA) godz. 15.30, 17.45,
20; 1.4. „Pollyanna”
od lat 11 (ang.) godz.
15.30 „Błędne gwiazdy
Wielkiej Niedźwiedzi
cy” od lat 18 godz.
18, 20.15

OKA — „Gejsza” (USA)
od lat 16, godz. 15.30,
17.45, 20

1.4. nieczynny

POLESIE „Bajki” g. 14
„Czarna pantera” od

STUDIO — „Noc niespo
dzianek” g. 16 „Życie
zamku” od lat 14 (fr.)
godz. 17.15, 19.30; 1.4.
„Czerwone poloniny”
od lat 14 (radz.) godz.
17.15, 19.30

SWIT — „Porwanie kró
lewny” godz. 10, 11
„Wojna i pokój” od
lat 14, godz. 12.30, 15,
17.30, 20

1.4. „Wojna i pokój”
II seria, godz. 10, 12.30,
15, 17.30, 20

Kino filmów polskich:
PATRY — Bajki: „Utra
pienie z koczem”, „Ja
cek w kosmosie” g.
10, 11, 12, 13, 14, 15,
16, 17 „Żywy Mateu
sza” od lat 16 (pol.)
godz. 18, 20

1.4. „Bajki” godz. 16,
17 „Żywy Mateusza”
godz. 18, 20

DYŻURY APTEK

Piotrkowska 165, Na
rutowicza 6, Pabianicka
218, Przybyszewskiego
41, Limanowskiego 80,
Słona 83.

1.4.

Piotrkowska 193, Ni
ciarniana 15, R. Luk
semburg 3, Rzgowska 51,
Gdańska 21, Narutowi
cza 42.

DYŻURY SZPITALI

Ul. Curie-Skłodowskiej
15 — przyjmuje rodzaje
i chore ginekologiczne
z dziennej Górną; ul.
Sterlinga 13 — z rejonu
poradni „K” — przy ul.
Kopcińskiego 32 i No
wotki 60; ul. Przyrodni
cza 7-9 — z rejonu po
radni „K” przy ul.
Piotrkowskiej 107 i 269;
ul. M. Fornalskiej 37 —
z dziennej Polesie; ul.
Łagiewnicka 34-36 — z
dziennej Bałuty i Wi
dzew.

Informacje o dyżurach
szpitali innych specja
listów — tel. 03.

Nočna pomoc lekar
ska, ul. Sienkiewicza 137,
tel. 444-44 — zgłoszenia
na wizyty domowe w
godz. 19-5. Na miejscu
przyjmowani są chorzy
w godz. 16-7.

Nočna pomoc pielęgn
iarska, Al. Kościuszki
48, tel. 324-09 — zgłosze
nia telefoniczne na za
biegi do domu w godz.
19-4.

SROKI — „Opowieść
atlantycka” godz. 14
„Skarb bizantyjskiego
kupa” od lat 14 (cze
ski) g. 16, 18, 20; 1.4.
„Skarb bizantyjskiego
kupa” godz. 16, 18, 20

STYLOWY — STUDYJNE
Najlepsze filmy krótko
metrażowe godz. 14
„Diabelskie sztuczki”
od lat 16 (franc.) godz.
16, 19; 1.4. „Diabelskie
sztuczki” godz. 16, 19



ROZMAWIAJ
PRZEZ
TELEFON

Perspektywy świątecznego zaopatrzenia

Na temat zaopatrzenia sklepów przed Świątami Wielkanocnymi rozmawiamy z zastępcą dyrektora do spraw obrotu towarowego Łódzkiego Zjednoczenia Przedsiębiorstw Handlowych Artykułami Spożywczymi i Przemysłu Gastronomicznego mgr E. Malickim.

— Panie dyrektorze, do świąt pozostało zaledwie 2 tygodnie. Jak handel przygotował się do wzmożonego ruchu w tym okresie?

— Podobnie jak i w latach ubiegłych. Obecnie dostarczamy do naszych sklepów dzień nie do 400 ton masy towarowej, przede wszystkim maki, kaszy, cukru, różnego rodzaju aromatów, proszków tak, aby można było zrobić w placówkach handlowych odpowiedni zapas tych artykułów.

— Jak będzie wyglądało zaopatrzenie w artykuły delikatne do importu?

— Nie zabraknie pomarańczy i cytryn, które są stale w sprzedaży. Poza tym dostarczymy około 17 ton bananów i 14 ton śliwek z importu. Figi i migdały nadejdą w przyszłym tygodniu, a rodzynki już są. Nie będzie jednak pełnego zaopatrzenia we włoskie orzechy oraz wytrawne wino importowane i koniaki.

— A jak z drobiem, rybami i oczywiście jajami na świąteczny stół.

— Pełne zaopatrzenie gwarantujemy w kury, kurczaki, kaczki, indyki, gęsi. Będą również ryby słodkowodne, wędzone oraz różnego rodzaju konserwy rybne. Dostarczymy także do sklepów w okresie przedświątecznym około 4 mln sztuk jaj, które w większości będą I gatunku.

— A co z mięsem?

— Przemysł mięsny w Łodzi obecnie nam dostawę na święta surowej białej kiełbasy — 230 ton, bekoni 180 ton, szynki wędzonej z kością 90 ton, szynki bez kości 180 ton, szynki gotowanej 40 ton, szyn

ki konserwowej 80 ton, poledwicy 15 ton i baleronu 43 tony. Mogą wystąpić okresowe braki szynki gotowanej, baleronu i poledwicy, ale nie zabraknie surowej białej kiełbasy, pełnego asortymentu wędlin i mięsa schabowego oraz wołowego na rosół. Ogółem na kwiecień Łódź otrzyma przydział 1940 ton mięsa i 1740 ton wędlin.

Rozmawiał: J. KR.

Mgr G. Adamczewska z KOS m. Łodzi mówi o przedszkolach

Troska o zdrowie, wypoczynek i zabawę naszych milusińskich jest oczkiem w głowie władz miasta. Przybywają nowe przedszkola, w starych poprawia się warunki bytowe dzieciom. Interesuje nas zatem, jakie są dalsze perspektywy rozwoju przedszkoli w naszym mieście. Z pytaniem tym zwróciliśmy się do naczelnika jednego z działów KOS m. Łodzi — mgr G. Adamczewskiej.

— Obecnie mamy 158 przedszkoli. Uczęszcza do nich 18.015 dzieci. Stanowi to 56% wszystkich małych w wieku od 3 do 6 lat. Powaznym osiągnięciem tegorocznej rekrutacji jest objęcie opieką przedszkolną 60% dzieci 6-letnich, tych którym najbardziej potrzebny jest odpowiednie przygotowanie ze względu na fakt, że za rok podejmą naukę w szkole.

— Ponieważ ostatnio dyskutowana jest w gronie rodziców sprawa zmian odpłatności za pobyt dziecka w przedszkolu — jak to wygląda faktycznie?

— Odgłosy tych dyskusji do

tary również do nas. Chcemy jednak poinformować wszystkich zainteresowanych, że nie przewiduje się zwiększenia odpłatności poza minimalnymi zmianami, jakie zostały wprowadzone zarządzeniem Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego z dn. 1 stycznia 1968 r. Różnica ta kształtuje się od 10 do 20 zł miesięcznie.

Dyskutowano tylko z rodzicami nad ewentualnym wprowadzeniem dobrowolnych, minimalnych świadczeń rodziców, w celu polepszenia wyżywienia dzieci (stawka dzienna wynosi obecnie 4,40 na 1 dziecko). Chodziło tu jedynie o grupę tych rodziców, których dochód na 1 członka rodziny przekracza 800 zł miesięcznie. Stawiając ten problem przed rodzicami Kuratorium chciało wysłuchać opinii dotyczących tego zagadnienia. W rezultacie jednak odpłatność za pobyt dziecka w przedszkolu w br. szkolnym nie ulegnie żadnej zmianie.

Rozmawiała: L.W.

Sprzedaż nabiału i pieczywa W NIEDZIELE I ŚWIĘTA.

Wydział Handlu, zgodnie z Zarządzeniem Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi z dnia 19 września 1967 r. w sprawie godzin otwierania i zamykania placówek handlu detalicznego oraz zakładów gastronomicznych na terenie m. Łodzi, wprowadza z dniem 1 kwietnia 1968 r. sprzedaż nabiału i pieczywa w niedziele i dni świąteczne w godzinach od 7 do 9 w następujących sklepach handlu uspołecznionego:

I. DZIELNICA ŚRÓDMIEŚCIE

PSS Oddział Śródmieście MHD AS — Śródmieście
ul. Tuwima 36 ul. Wschodnia 56
„ Nawrot 38a „ Obr. Stalingradu 24
„ Piotrkowska 196 „ Wierzbowa 7
„ Rewolucji 1905 r. nr 20 „ Abramowskiego 9
„ Rewolucji 1905 r. nr 86 „ Kilińskiego 125.
Park Kolejowy: Kiosk „Oaza”
ul. Nowotki 6.

II. DZIELNICA POLESIE

PSS Oddział Polesie MHD AS — Górna, Polesie
ul. Długosza 28 ul. Andrzeja Struga 30
„ Zielona 23 „ Kasprzaka 66
„ Wróblewskiego 69/71 „ Złotno 7.
„ Obr. Stalingradu 37
„ Zamenhofa 38.

III. DZIELNICA BAŁUTY

PSS Oddział Bałuty MHD AS — Bałuty, Widzew
ul. Zgierska 85 ul. Woronicza 2
„ Limanowskiego 24 „ Wojska Polskiego 24
„ Pojezierska 28 „ Boya Żeleńskiego 5
„ Łagiewnicka 109 „ Czarnkowska 2
„ Mostowskiego 22 „ Łanowa bl. 78.
„ Rojna bl. 145a
Bałucki Rynek — Kiosk

IV. DZIELNICA WIDZEW

PSS Oddział Widzew MHD AS — Bałuty, Widzew
ul. Wacława 9 ul. Zbocze 1
„ Armii Czerwonej 9 „ Przedzainiana 82.
„ Niciarniana 3/5
„ Edwarda 1
„ Przetwórcza 47 — Kiosk.

V. DZIELNICA GÓRNA

PSS — Oddział Górna MHD AS — Górna-Polesie
ul. Pabianicka 26 ul. Wyższa 28
„ Zarzeńska 34 „ Skrzywana 1
„ Kilińskiego 213 „ Umińskiego 12
„ Rzgowska 159 „ Dąbrowskiego 59
„ Zapolskiej 48 „ Cieszkowskiego 7
„ Pabianicka 128 „ Rzgowska 82
„ Będzińska 1.

Równocześnie obok podanych wyżej punktów sieci detalicznej PSS i MHD czynne będą w godzinach od 7 do 9, sklepy Państwowych Gospodarstw Rolnych w Łodzi:

ul. Północna 5/11 al. Kościuszki 47
„ Limanowskiego 140. ul. Obr. Westerplatte 24
„ Nawrot 57.

Ogłoszenia drobne

Dr. ZIEMKOWSKI —
specjalista chorób w
energetycznych, skórnych
16-19. Piotrkowska 59

DZIAŁKĘ budowlaną
88 a k. Brzeziny, przy
szosie — sprzedam. Wia
domość: Łódź, Ks. Scie
giennego 9, Zasada

GOSPODARSTWO ogro
dniczo-szkolarniowe (hydro
poniczne) — 1 ha ziemi
w Kolumnie k. Łodzi —
sprzedam. Jan Gaszyń
ski, tel. 60 50886 g

DOMEK drewniany z
ogrodem piśnie prze
dam. Zgierz, Łęczycka
110 51239 g

DOMEK 1-rodzinny z
ogrodem w Łodzi ku
pie. Oferty „50563” Pra
sa. Piotrkowska 96

2 PLACE w Łodzi o
pow. 1.425 m kw. i 1.422
m kw., działka willo
wa sprzedam. Wia
domość: Łódź, ul. Prze
wodna 28, Warszawa,
tel. 43-43-69 2164 k

PLAC 1.107 m kw. przy
Cieszyńskiej — prze
dam. Tel. 236-56 50956 g

DOMEK 1-rodzinny, wy
gody, ogród — kupie.
Oferty „51017” Pra
sa, Piotrkowska 96

BOA

ZE STRUSICH

PIÓR

ZAKUPI

PAŃSTWOWY

TEATR ZIEMI

ŁÓDZKIEJ

ŁÓDZ

KOPERNIKA 3,

tel. 313-46.

ROZPRAWA DOKTORSKA

Dziekan i Rada Wydziału Mechanicznego Politechniki Łódzkiej podają do wiadomości, że dnia 10 kwietnia 1968 r. w sali 108, o godz. 16 min. 15 (ul. Gdańska 155, Nowy Pawilon Wydz. Mech. i p.) odbędzie się publiczna obrona pracy doktorskiej mgr inż. Stanisława Rutkowskiego p.t.: „Wpływ kształtu komory spalania na hałaśliwość pracy silnika”.
Promotor: doc. dr inż. Jan A. Wajand — Politechnika Łódzka.
Recenzenci: prof. dr inż. Jerzy Dowkontt — Politechnika Warszawska
doc. mgr inż. Jerzy Jędrzejowski — Politechnika Łódzka.
Z rozprawa doktorską można zapoznać się w czytelni Biblioteki Głównej PŁ.
2319-k

Przekonaj się sama!

Taniej niż myślałaś

NABĘDZIESZ

NOWOCZESNE NACZYNIA KUCHENNE

DO GOTOWANIA
SMAŻENIA
PIECZENIA
DUSZENIA itp.

W SKLEPACH PSS
ul. PIOTRKOWSKA 141
ul. PIOTRKOWSKA 181
ul. PIOTRKOWSKA 66
ul. KASPRZAKA 68
ul. RZGOWSKA 148.

UWAGA!
W POWYŻSZYCH
SKLEPACH PSS
TRWA SPECJALNA SPRZEDAŻ
NACZYŃ
ALUMINIOWYCH
EMALIOWANYCH
OCYNKOWANYCH

niezbędnych w każdej kuchni



„Arged”

RADIO I TELEWIZJA

PROGRAM I

8.00 Wiad. 9.05 „Fala 56”. 9.15 Magazyn Wojskowy. 10.00 „Puc, Bursztyn i goście”. 5 odcinek. 10.20 Graja i śpiewają regionalne zespoły pieśni i tańca. 10.35 Piosenki i melodie. 11.00 „Rozgłoszenie harcerski”. 11.40 „Dyskusja o cię dalszy”. 12.05 Wiad. 12.10 „Miecz i kłóć”. 12.15 „W samo południe”. 13.10 Gra Polska. Kapela. 13.40 Nowość prog. III. 14.30 „W Jezioranach” odc. 15.00 Koncert zyczeń. 16.00 Wiad. 16.05 Przegląd wydarzeń międzynarod. 16.20 „Miłość i loteria”. 16.30 „Utwory z różnych epok. 18.05 Wiad. 18.10 Kabarek reklamowy. 19.15 „Przy muzyce o sporcie”. 20.00 „Siedem dni w kraju i na świecie”. 20.26 Wiad. 20.30 „Matysiaki”. 21.01 Gra Orkiestra. 21.31 Zespół Dziewiątki. 22.01 Gra Ork. PR. 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Wiad. sportowe. 23.12 Chwila muzyki. 23.15 Jazz — gra Kwintet Julian „Cannoball”. 23.30 Koncert. 24.00 Wiadomości.

PROGRAM II

8.30 Wiad. 8.35 „Radioproblemy”. 8.50 (Ł) Koncert zyczeń. 9.55 (Ł) „Spojrzenia i refleksje” — mag. 10.15 (Ł) Poranek lit. — muzyczny. 12.05 Wiad. 12.10 Publicystyka międzynarodowa. 12.20 Poranek symfoniczny. 13.30 (Ł) „Program z Dywanikiem” nr 86. 14.35 Zespół pieśni i tańca. 15.00 „Parowóz” — słuch. 15.45 „Niedzielne rendez-vous”. 16.00 (Ł) Wyniki losowania „Kukuleczki”. 16.02 (Ł) Rewia orkiestr. 16.30 Koncert Chopinowski. 17.00 Wiadomości. 17.05 Tygodnik dźwiękowy. 17.30 Rewia piosenek. 18.00 Wiecej literacko-muzyczny. 20.30 Arie operowe. 21.00 Dziennik. 21.22 Muzyka taneczna. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.20 (Ł) Lokalne wiad. sport. 22.30 Niedzielne spotkanie z muzyką. 23.35 Melodie na dobranoc. 23.50 Wiad.

TELEWIZJA

8.30 Pamiątki architektury — „Psków” (z Moskwy/Kat.). 9.00

TV kurs rolniczy (W). 9.35 „Przy pominięciu, radzimy” (W). 9.45 „Wiosna w łódzkim ZOO” — rep. film. (Ł). 10.00 „Pozdrowienia od przyjaciół” (z Moskwy/Kat.). 10.30 „Pańska kolej, panie Vidocq” — film z cyklu: „Uciekinier” (W). 10.55 Sprawozdanie sportowe. 12.45 Dziennik (W). 12.55 „Z ludowej szkatułki” — program regionalny (z Katowic). 13.25 „W starym kinie” — „Dowcip, taniec i piosenka” (W). 14.25 PKF (W). 14.45 „Przemiany” (W). 15.15 Telewizyjny Teatr Lalek — Rudyard Kipling — „Taffy” (W). 16.15 Koncert estradowy (z Poznania). 17.00 „Jak to się stało” — film dok. prod. jap. (W). 17.50 Film z cyklu „Artyści areny” (W). 18.15 „Prze woźnik na Motławie” — z cyklu: „Ludzie i zdarzenia” (W). 18.30 Teatr TV na świecie: „Aga memnon” wg Ajschylosa — Belgia (W). 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik (W-wa i Kat.). 20.05 „Co się zdarzyło w Silver Lodge” — film fab. prod. USA — western (W). 21.20 Niedziela sportowa (W-wa i Kat.). 21.45 „Orzeszki z Tokio” (program estradowy).

PONIEDZIAŁEK, 1 KWIEŃNIA

PROGRAM I

10.20 Z kralny czardasza. 10.45 „Kulisy historii”. 11.00 „Na wschód i zachód od Gdańska”. 11.25 Koncert estradowy. 11.45 Porady praktyczne dla kobiet. 12.05 Wiad. 12.10 Koncert z polonem. 12.45 Kwadrans rolniczy. 13.00 „Gawędy muzyczne”. 13.20 (Ł) „W Roszczyce pięknie śpiewają” aud. 13.40 Wiecej, lepiej, taniej. 14.00 Rozmowa literacka. 14.20 Z naszych sal koncertowych. 15.00 Wiad. 15.05 Z życia Zw. Radz. 15.30 „Człotak robi karierę” odc. 16.05 Non stop Studia Rytm. 16.25 „Na wirażu”. 16.50 Aud. „Dzień dzisiejszy i my”. 17.00 Non stop Studia Rytm. 17.15 Kronika współczesna. 17.25 Radiostop z melodią. 17.40 Red. E. Bożena w Radiowej Encyklopedii Aktualności. 17.55 Wiad. 18.00 „Na scenach i estradach świata”. 18.40 Muz. i akt. 19.05 Z księgarskiej lady. 19.17 „Uwaga — niewypały!”

19.20 Uniwersytet Radiowy. 19.40 Recital solisty — C. Valetti — tenor. 20.00 Dziennik. 20.20 Wiad. sportowe. 20.25 „Wojsko, strategia, obronność”. 20.41 Wieczorny koncert zyczeń. 21.16 Wiad. ka mel. 21.25 Pięć minut o wychowaniu. 21.30 Kalendarz kulturalny. 22.00 „Od Siele do Łaby”. 22.30 Rewia piosenek. 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Wiad. sportowe. 23.15 Utwory fortepianowe J. Brahmsa. 23.47 Muzyka polska. 24.00 Wiadomości.

PROGRAM II

9.30 Wiad. 9.35 Uniwersytet Radiowy. 9.55 Muzyka o tematyce żartobliwej. 10.25 „Liście debutu” fragm. 10.45 Z twórczości Fr. Liszta. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 (Ł) Komunikaty. 12.30 Melodia, rytym, piosenka. 13.00 (Ł) Wiad. sportowe. 13.05 (Ł) Muzyka ludowa. 13.15 (Ł) „Mikrofon w służbie rolnictwa” rep. 13.25 „Dziwusi” opow. 13.45 Muzyka operowa. 14.20 Gra zespół J. Körösy. 14.30 „Monk” opow. 15.00 Koncert chóru Rozg. Wrocławskiej PR. 15.20 „Gitara i akordeon”. 15.45 Nowości techniki. 16.00 Wiad. 16.07 Muzyka polska. 16.46 Akt. 16.47 (Ł) „Swoobody obywatelskie” fel. 17.10 (Ł) Na różnych instrumentach. 17.25 (Ł) Kronika konkursu. 17.45 (Ł) Piosenki z przy muzeum oka. 18.05 (Ł) Łódzki magazyn wojskowy. 18.30 Uniwersytet Radiowy. 18.45 Kurs jęz. ros. 19.00 Wiad. 19.07 J. Prutowski i jego piosenki. 19.30 „Bohater srebrnego ekranu” — opow. 20.00 Jazz po węgiersku. 20.20 Notatnik kulturalny. 20.30 „Fiodor Szalapiin”. 21.00 Z kraju i ze świata. 21.27 Wiad. sportowe. 21.30 Koncert z nagrań Wielkiej Ork. Symfonicznej PR. 22.11 Wiersze Rainera Marii Rilkego (w przerwie koncertu). 22.21 U. c. koncertu. 23.00 Chwila pro z. 23.05 Srebrne smyczki O. Silvestra. 23.15 „Ambicje i starty”. 23.30 Gra zespół Kolankowskiego. 23.50 Wiadomości.

TELEWIZJA

15.40 Program dnia (Ł). 15.45 Politechnika TV. Elektrotechnika — II roku „Obwody rozgałęzione prądu sinusoidalnego”. Wykładowca dr inż. Zdzisław Zurzycki (z Krakowa). 16.55 Dziennik (W). 17.00 Dla dzieci kino „Ptyś” (W). 17.20 Dla młodych widzów: „Zrób to sam” (W). 17.40 „Medale i detale” (W). 18.00 Łódzkie wiadomości dnia (Ł). 18.15 „Eureka” — magazyn pop.-naukowy (W). 18.45 „? ? ?”. Scenariusz — K. T. Toepfitz. Reżyser Edward Dziwowski. Wykonawcy: Iga Cembryńska i Edward Dziwowski (W). 19.20 Dobranoc (W). 19.30 Dziennik (W). 20.05 Teatr Telewizyjny: Henri Rousseau „Zemsta ślepoty” — komedia. Przekład Stanisław Kokesz. Reżyseria Jerzy Gruza. Wykonawcy: Helena Bystrzanowska, Ewa Wiśniewska, Jolanta Wołkowska, Tadeusz Pluciński, Kazimierz Rudzki, Alicja Migulanka, Stefania Kownacka, Barbara Bargielowska, Jerzy Karaszkiewicz, Marian Leszczyński, Józef Łotysz, Edward Wichura (W). Ok. 21.05 „Ubiór nie tylko zdoł” (z Katowic). 21.30 Kino krótkich filmów (W). 22.00 Dziennik (W). 22.15 Program na jutro (W). 22.20 Politechnika TV. Elektrotechnika II roku (powtórzenie z Krakowa). 22.55 Politechnika TV. Elektrotechnika II roku (powtórzenie z Krakowa).

Polskie statki na pokaz

(Dokończenie ze str. 1)

Do tej listy należy jeszcze dodać powstający w tym roku stały salon wystawowy w Pireusie. Ekspozycje stoczniowe znajdują się ponadto w czerwcu na Międzynarodowych Targach Poznańskich. Zwiedzający te wystawy za poznają się z modelami 8 różnych typów polskich przemysłowych statków rybackich (statki takie posiada własną fabrykę, szpital, salę teatralną, elektrycznie mocowaną oświetlenie na 15 tys. mieszkańców itp.), kilka typów drobnicowców i statków rybackich. Należy podkreślić, że te międzynarodowe wystawy i targi, na których prezentowane będą możliwości eksportowe polskiego przemysłu okrętowego (dla przykładu: Stocznia Gdańska już w tej chwili 75 proc. budowanych statków wykonuje na eksport) — należą do największych tego typu imprez handlowych na świecie.

Niemniej ważną wizytówką reklamową dla eksportu polskich statków są obok salonów wystawowych trudne nieraz egzaminy jakie przechodzą statki „made in Poland” w służbie obcych armatorów. I tu jednak zarabiają zwykle „płatkę”. Tak np. ostatnio chwalił polskiemu przemysłowi okrętowemu przysporzył drobnicowcom o nośności 2.280 ton — M/S „Gdynia”, który udowodnił, że...

nie boi się huraganów. Statki ten, tzw. „paragrafowiec” (niezwykle trudny do wykonania, chodzi bowiem o to, by jego wysokość w części środkowej była, jak najmniejsza — bo od tego zależy wysokość opłat portowych, kanałowych i innych — a jednocześnie by osiągnąć maksymalnie dużą nośność statku) został przekazany do eksploatacji armatorowi norweskiemu pod koniec lipca 1967 r. W ciągu ostatnich 6 miesięcy przebył 40 tys. mil morskich przewożąc 50 tys. ton różnych ładunków, przy czym postępie w portach wynosiły w ciągu tego okresu załadunek po 8 godzin.

A mimo to, jak stwierdza norweski kapitan M/S „Gdynia” — Gunnar Vinknes, statek okazał się w pełni

sprawnym nawet w wyjątkowo ciężkich warunkach nawigacyjnych. W listopadzie w czasie rejsu z Murmańska „Gdynia” w ciągu 3 dni znajdowała się w sztormie: siła wiatru przekraczała 12 stopni w skali Beauforta, a 16-metrowe fale przelewały się przez statek. W czasie tego sztormu w pobliżu M/S „Gdynia” zatonał, przełamując się na połowę, amerykański drobnicowiec. Natomiast „Gdynia” wyszła z opresji szczęśliwie, zapewniając bezpieczeństwo załodze i ładunkowi.

Pod banderą norweską pływa już pięć takich „paragrafowców” — tak jak i inne typy statków — najlepiej reklamują one w różnych portach świata produkcję polskiego przemysłu okrętowego.

(Gręb.)

Ciekawe! Przeczytaj

FASZYSTA

Kandydat na prezydenta USA w poprzednich wyborach z ramienia partii republikańskiej Barry Goldwater, znany ze swych reakcyjnych poglądów — wypowiedział się ostatnio na temat wojny wietnamskiej. Oto jego słowa: „trzeba bombardować i jeszcze raz bombardować. Jeśli to nie pomoże, należy zatopić całą ryżową przez zniszczenie tam na Rzece Czerwonej. Nie mnie nie obchodzi strata wśród ludności cywilnej wietnamskiej! Niech giną!”

No cóż! Mają rację ci, którzy mówią o Goldwaterze: „ma czarne podniebie nie faszysty”.

UKOŃCZYŁ 75 LAT

Pastor Martin Niemöller, wybitny działacz i teolog ewangelicki, laureat Leninowskiej Nagrody Pokoju, wschodni odpręgnię między Wschodem i Zachodem — ukończył 4 dni temu 75 lat życia. W związku z urodzinami M. Niemöllera

warto przypomnieć, że jeszcze w latach międzywojennych jako aktywny antyfaszysta był więziony przez władze hitlerowskie. M. in. 8 lat przebywał w berlińskim więzieniu Moabit oraz w obozach koncentracyjnych Sachsenhausen i Dachau. Po II wojnie światowej wiele energii poświęcił walce z odradzającym się w Niemczech zachodnim reżimem i militarystą.

Z okazji święta M. Niemöllera również z Polski płyną na jego ręce serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy dla dobra pokoju.

SYMPATYCZNY JUBILEUSZ

Prasa radziecka przypominała o sympatycznym jubileuszu. Mija właśnie 30 lat od powstania jednej z najbardziej popularnych i lubianych piosenek radzieckich „Katusze”. Tekst napisał M. Isakowski, zaś muzykę M. Blanter. Wykonanie „Katuszy” odbyło się w lutym 1939 r. Piosenka zrobiła ogromną karierę w czasie II wojny światowej.

Encyklopedyści

(Dokończenie ze str. 4)

„Sekretarz stanu dr Bucher stwierdza, że GG widziałoby chętnie (es hegrussen wuerde), gdyby ostateczne rozwiązanie tej kwestii rozpoczęło od Generalnej Guberni, ponieważ tu zagadnienia transportowe nie odgrzywiają żadnej nadzwyczajnej roli, a potrzeby robocze nie zakłóciłyby przebiegu tej akcji. Zdziwił mieliby być usunięci z Generalnej Guberni najszybciej, jak możliwe, ponieważ właśnie tu żyd jako nosiciel epidemii przedstawia wysokie niebezpieczeństwo oraz poza tym przez uprawianą handel pokątny wprowadza stale zamęt w gospodarczą strukturę kraju. Z wchodzących w grę około 2 i pół miliona Żydów w większości wypadków są oni niezdolni do pracy (arbeitsunfaehig)”.

A zatem o wyborze miejsca zdecydowała wyłącznie hitlerowska ekonomia zbrodni. Zgodnie z nią to budowano komory gazowe i piece krematoryjne w pobliżu największych zasobów surowca ludzkiego: żydowskiego, a także polskiego, rosyjskiego, ukraińskiego i białoruskiego.

Uruchomienie Treblinki, Bełżca i Sobiboru nie wpłynęło oczywiście w najmniejszym stopniu na zmniejszenie tempa eksterminacji Polaków, mordowanych zarówno we wszystkich obozach III Rzeszy, jak w więzieniach i kaźniach Gestapo.

O tym wiedzą w całym świecie. Także w Niemieckiej Republice Federalnej, gdzie np. w książce Reinharda Henkysa, wydanej pod auspicjami Rady Kościołów Ewangelickich, podkreśla się, że straty Polaków — nie licząc obywateli polskich pochodzenia żydowskiego — sięgały kilku milionów.

O stratach Polski i Polaków pod okupacją hitlerowską nie wiedzą tylko redaktorzy Wielkiej Powszechnej Encyklopedii PWN. Nie wiedzą i chyba nie interesują się nimi w ogóle. Zarzut to ciężki, ale uzasadniony. Nakazuje go jednak postawienie lektura wszystkich haseł historycznych, znajdujących się w dotychczas wydanych ośmiu tomach WEP PWN.

magać się od funkcjonariuszy władzy przysłań policjantki w celu przeszkukania toalety, oświadczyłam, że jestem osobą, która strzelała i tym samym dawałam pole do popisu. Wolalam to, niż stwarzać Dorrie szansę do publicznego wystąpienia, które miało potwierdzić, że nasze wprost uderzające podobieństwo wywodzi się od wspólnych przodków. Po prostu przyjechałam na siebie odpowiedzialność i pozwoliłam się zawieźć do aresztu. W komisariacie sporządzono protokół zarzucający mi zakłócenie spokoju publicznego i użycie broni palnej w obrębie miasta i w miejscu publicznym.

— I oczywiście jest pani bardzo zadowolona, że te wszystkie zarzuty zostały wysunięte przeciwko pani — stwierdził Mason.

— Tak. Dorrie postępowała ostrożnie. Przez chwilę nie wiedziałam, o co chodzi, nie rozumiałam świadków. Chociaż raczej uważam, że świadków nie zrozumiał Dorrie. Ona prawdopodobnie krzyknęła: „To nie jest napad!”. Świadców zaś po zidentyfikowaniu mnie twierdzili, że jakoby krzyknęłam: „To jest napad!”. Nie zapierałam się tego aż do dziś rano, kiedy to przestuchano mnie w sądzie. Do tego czasu mój adwokat odszukiwał świadków, którzy słyszeli, jaki był okrzyk naprawdę i zapamiętali go dokładnie. Sądzę, że stwierdzenia te przemawiały mocno na moją korzyść.

— Chciałbym panią zapytać szczerze i otwarcie... — rzekł Mason. — Czy to pani dała ogłoszenie do gazety w sprawie pracy dla kobiety, która...

— Och, to są bzdury, mr. Mason! — przerwała Minerwa. — Niech pan nie będzie naiwny! Dorrie Ambler sama dała to ogłoszenie. Następnie porozumiała się z agencją

detektywów, przedstawiając na swój sposób całą sprawę. Przekazała tej agencji instrukcję przez zastrzeżony telefon i tak pokierowała sprawą, żeby to ona właśnie była osobą, której kandydatura zostanie przyjęta. Umiejętnie przeprowadzony plan!

— I co? Czy agencja ten plan zniweczyła? Przedstawiła dowody, że to właśnie Dorrie Ambler była głównym motorem wszystkiego?

— Agencja się nie kwapiła, gdyż wiedziała, że zostanie sownie opłacona, gdy wyszuka odpowiednią kandydatkę. Agencji przekazano fotografie i oświadczone, że jeżeli wśród ubiegających się o pracę kobiet znajdzie się zaskakująco podobna do osoby z fotografii, zostanie zaangażowana do pracy, na razie tytułem próby.

— Czy to były pani fotografie? — spytał Mason.

— Nie, chociaż mogłyby z powodzeniem za takie uchodzić. Dorrie Ambler popełniła fatalny błąd, gdyż rezygnując ze zdobycia moich fotografii, musiała posłużyć się kilkoma swoimi. Poszła do fotografa i kazała sobie zrobić zdjęcia portretowe w różnych ujęciach.

— To wszystko musiało pochłonąć pewną sumę pieniędzy — zauważył Mason.

— Oczywiście. Nie wiem, kto ją finansuje, lecz domyślałam się, że bardzo nieuczciwy i bardzo sprytny businessman z Las Vegas.

W ogóle nie sądzę, by Dorrie Ambler ograniczała się jedynie do własnej inicjatywy. Ten lajdak wykorzystujący zaufanie ofiary, wywieszył ją pewnie i poderwał gdzieś w Nowadzie. Wysłał ją tutaj, by wynajęła mieszkanie i zachowywała się tak, jak przeciętna, młoda kobieta, która zamie-

rza zamieszkać na stałe. Dorrie Ambler nie starała się dowiedzieć swoich praw do pieniędzy, które otrzymałam w spadku. Występowała przeciwko mnie w inny sposób: korzystając z uderzającego podobieństwa wymyślała sytuacje, w których powinnam była zająć pozycję obronną. Jej działalność przeciwko mnie nabrała teraz pełnego rozmachu.

— A jak było z wypadkiem samochodowym? — spytał Mason.

— Nie potrafię nic powiedzieć na ten temat — rzekła Minerwa. — Mógł nastąpić całkiem przypadkowo. Lecz ona zawiązała się z oszustami. Pan zapewne zdaje sobie z tego sprawę, bo przecież samochód został skradziony.

— Dorrie Ambler domyślała się, że to pani jadąc samochodem, potraciła mężczyznę i chce ją wykorzystać jako osobę kryjącą właściwego sprawcę wypadku. Minerwa roześmiała się.

— Co za nieprawdopodobna historia! — stwierdziła. — Widzę, że pana mocno intryguje to wydarzenie, mr. Mason.

Największą niespodzianką jest chyba dla pana fakt, że wypadek został spowodowany skradzionym samochodem. Nie mam całkowicie nieskazitelnej reputacji. Moje samochodowe prawo jazdy jest nie najgorzej usiane wezwaniami do sądu. Nie chciałabym już potwierdzać odbioru wezwania w sprawie nowego wypadku ulicznego. Ale pomyśl, iż prowadziłam skradziony wóz, jest mocno nieprawdopodobny. Chyba się pan ze mną zgodzi, panie mecenasie?

(26)

(Dalszy ciąg nastąpi)



— Cieszę się, że niekoniecznie. Dorrie Ambler jest prawdopodobnie nadzwyczaj inteligentną, pomysłową, młodą kobietą, która działa po mistrzowsku dzięki bardzo zręcznemu szefowi.

Mogę panu powiedzieć, mr. Mason, że jej sztuczka z wyjazdem za mną do portu lotniczego, w ubraniu identycznym jak moje, i strzelaniem z rewolweru nabitego ślepymi nabojami została skonstruowana nadzwyczaj pomysłowo. Gdybym straciła głowę, znalazłabym się w bardzo przykłej sytuacji.

— No i jak pani postąpiła? — spytał Mason.

— Rzecz jasna, że znajdując się w toalecie, za zamkniętymi drzwiami, zupełnie nie wiedziałam, co się stało. Dlatego też, gdy wyszłam, zostałam natychmiast rozpoznana przez świadków jako ta kobieta, która zakłóciła spokój publiczny. Błyskawicznie jednak zorientowałam się w sytuacji i zdałam sobie sprawę, co mogło zająć.

— I co dalej? — spytał Mason.

— A więc, wzięłam winę na siebie. Zamiast twierdzić, że zaszła pomyłka oraz do-

Redaguje kolegium. Redakcja (i wydawnictwo) — Łódź, Piotrkowska 96. Adres pocztowy: „DL”. Łódź i skrytka nr 89. Telefony: centrala 293-00 łączy ze wszystkimi działami. Redaktor naczelny 325-64. Z-ca redaktora naczelnego 307-26. Sekretarz odpowiedzialny 204-75. II sekretarz 303-04. Działy: miejski 228-32 i 337-47, sportowy 208-95 społeczno-ekonomiczny 223-05, 228-32, wojewódzki 343-80 i 341-10, listów i interwencji 343-80 (rekwizytów nie zamówionych red. nie zwraca), kulturalny i „Panorama” 378-97 i 223-05, fotoreporterski 378-97. Redakcja nocna 279-76. Złotych ogłoszeń 311-50. (Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.) Wydaje Łódzkie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”. Kolportaż i prenumerata: Przeds. Upowsz. Prasy i Książki „Ruch” — Łódź, Kopernika 53, centrala 455-70. Cena prenumery raty kwartalnie 39 zł. Egzemplarze archiwalne „Dziennika” są do nabycia w sklepie „Ruch”, Łódź, Piotrkowska 95.